Nr. 296. Lwów — Niedziela dnia 22 Grudnia. Rok 1895.

**Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.**

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . . . 6 „

**Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.**

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

**Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:**
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

**Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.**

CENY OGŁOSZEŃ
**Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:**
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
**Nadesłane na trzeciej stronicy:**
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . . . 30 „
Nekrologia . . . . . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Dziś: | F. 4 Adwent. | N. 29 po Sosz. | Adres Redakcyi i Administracyi: | Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.** | Wschód słońca g. 7 m. 57 | Długość dnia g. 8 m. 6 |
| Jutro: | św. Wiktoryi | Danyiła | **Ulica Sykstuska l. 45.** | | Zachód „ „ 4 „ 2 | Przybyło dnia od wczoraj 0 m. |


# Portjery i Dywany „En Occasion“

## Także na raty.

przy ul. Sykstuskiej l. 6 we Lwowie

**rozpoczęliśmy na krótki czas sprzedaż wielkich ilości**

## ORJENTALNYCH i EUROPEJSKICH DYWANOW

**po istotnie zadziwiająco tanich cenach.**

Te olbrzymie zapasy towarów obejmują **rzadkiej piękności okazy.**

**starożytnych prawdziwie pięknych dywanów**

jakoto: **Dagestan, Kasak, Derbent, Mekka, Afganistan, Buchara, Sumak** itd. **Smyrneńskie dywany** wyjątkowo wspaniałe pod względem barwności wszelkich rozmiarów, dalej dywany **brukselskie, welurowe** strzyżone, półstrzyżone, jakoteż **lambrekiny** wszelkiego rodzaju. — **Specjalny skład dywanów i portjer** i wełnianych materji i pluszu w najcudniejszem wykonaniu. — Specjalny skład kap na łóżka i stoły **z materji wełnianych i pluszu.** — **Wspaniałe firanki i story koronkowe:** — Specjalny skład firanek i storów z szwajcarską **aplikacją.**

**P. p. oficerom i urzędnikom c. k. armii i żandarmeryi, dalej p. t. posterunkom żandarmeryi jakoteż c. k. straży skarbowej, P. T. urzędnikom państwowym, kolejowym, sądowym i pocztowym, P. T. właścicielom dóbr i ich urzędnikom, dalej Wbnemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu. PP. leśniczym urzędnikom domen, fabrycznym i górniczym dajemy wszelkie towary na raty lub częściowe spłaty.**

**Wszystkie te dywany, firanki portjery, koce i wyż wymienione towary są na sprzedaż**

## W nowo otwartej filji „Magazynu au Louvre“

**jako składu komisowego wiedeńskiej firmy**

## Teppichhaus Metropole z Wiednia.

**Listy i zamówienia adresować należy do „Filji wiedeńskiego Magazynu au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6. Cenniki gratis i franco na żądanie.**

---

W CUKIERNI. *A.* Znakomitą herbatę pan ma, skąd ją Pan pobiera?

*Cukiernik.* Sprowadzałem już herbatę z Hamburga, Wiednia i nie mogłem już na dobrą natrafić, aż wreszcie radzono mi spróbować u A. SINGERA we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej liczba 17, i regularnie od tego czasu także stale tam kupuję, bo wyśmienita i goście ją sobie chwalą.

---

## Magazyn Schayerów

**we Lwowie**

poleca najtaniej w największym wyborze

## Nowości z konfekcyi damskiej

**Materye wełniane i jedwabne**

na suknie i pokrycia do futer etc.

plusze, aksamity, chustki damskie (Himalaya) plaidy męskie, płótna, szirtingi barchany, bieliznę damską i męską, pończochy, skarpetki, jakoteż oryginalną bieliznę prof. **Dr. Jaegera.**

---

Mödlingska

## FABRYKA OBUWIA

**we Lwowie**

przy ulicy Hetmańskiej 8 w hotelu Victoria

**oferuje P. T. Publiczności**

**jako praktyczne podarki**

gwiazdkowe i noworoczne

sławne na cały świat

## WYROBY OBUWIA

**dla panów, pań i dzieci**

po wyjątkowo niskich cenach fabrycznych wyciśniętych na podeszwie.

Mimo ogromnego podwyższenia ceny skóry, ceny pozostały niezmienione i *można nabyć sztywlety dla panów i pań począwszy od złr. 2·90.*

---

**Przywóz kawy, herbaty, owoców południowych i oliwy**
**CYTRYNY** wybrane w 5-kilowych koszach po złr. 1·80
**POMARAŃCZE** Jaffa w 5-kilowych koszach po złr. 1.80
wysyła wolne od cła i opłatnie za zaliczką

dom wywozowy Adria Löfler i Ska, Triest.

**Cenniki gratis i franco.**

---

**ŻYWE**

ptaki, zwierzęta ssące, złote rybki, płazy i t. p. muszle, korale, różne osobliwości przyrodnicze, etnograficzne itp. poleca

## Zakład przyrodniczy

**F. M. Złotnickiego**

Lwów, Jagiellońska 8.

---

**Porcelana-fajanse-majolika**

znany renomowany skład fabryczny

**H. SCHE LINGA**

Wiedeń III Beatrixgasse 19

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich w dział porcelanowy wchodzących towarów j t. serwisów stołowych, kawowych i do herbaty i do mycia ostatnie od .80 począwszy Podstawki, tace, podkładki pod torty w niklowej oprawie, stoły do herbaty orzechowe i bambusowe z wyjątkowo pięknymi wkładkami fajansowymi stylowo malowanymi.

*Cenniki gratis. Kosztorysy wypraw odwrotnie i darmo.*

---

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, **mam zaszczyt** podać do publicznej wiadomości, że

## PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

**Anisdorf** ul. Sobieskiego 14
**Filip Weiss** Chorążczyzna l. 21.
**Naftula Toepfer** ul. Trybunalska l. 12.
**Józef Ehrlich.** kawiarnia teatralna.
**Józef Flieg** ul. Jagiellońska l. 22.
**Jan Ważny** Czarneckiego.
**Ludwik Gardoliński** ul. Kopernika.
**Szymon Goldberg** Batorego 18.
**Jerzy Kirsch** Solarna 6.
**Wład Kozłowskiego**, ul. Grodecka l. 79.
**Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego** ulica Sykstuska róg Słowackiego.
**Szymon Post** ul. Krakowska.
**Karol Przybylski** ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
**Ant. Rudziński** Restauracya kolejowa.
**S. Stoff** ul. Sobieskiego.
**H. Salzberg** ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
**S. Tänzer** Chorążczyzna.
**Max Wixe** ul. Ormiańska l. 5.
**Michał Landes**, Skarbkowska.
**Abraham Bothberg.** Kaźmierzowska.
**Dawid Kessler**, Pańska.
**Wilh. Breitmayer**, ul, Trybunalska 14,
**Wilhelm Hellman**, ul, Kazimierzowska,
**Jan Ludwig**, ulica Krakowska l, 7,
**Wilhelm Tannenbaum**, ulica Karola Ludwika,
**Antoni Uhlarz**, ul, Batorego l, 12,

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

**Jan Götz browar w Okocimie.**

---

Galicyjskie akcyjne

## TOWARZYSTWO HANDLOWE

we LWOWIE

dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych zaraz lub na późniejsze terminy, w całych wagonach

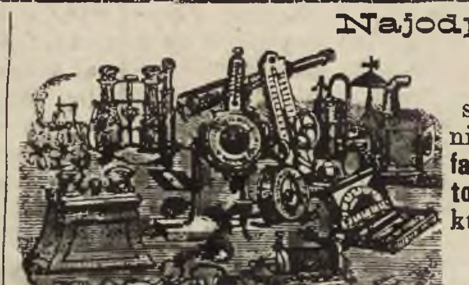
**Kukurudzy, Grysu pszennego**

oraz wszelkich innych gatunków zbóż i nasion.

---

Najodpowiedniejsze podarunki

## NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK



są: **Binokle teatralne szyldkretowe, aluminiowe, z perłowej masy,** słoniowej kości i skórką obciągnięte, okulary, cwikiery, **lornetki Stefanii,** barometry metalowe, termometry, **stereoskopy z obrazami, pantoskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe kolei,** maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem w największym wyborze u

## ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika we Lwowie

**ulica Karola Ludwika liczba 9,** róg ulicy Sykstuskiej

---

## Maks Wiksel

**ul. Krakowska 14 we Lwowie ul. Ormiańska 3 poleca na święta**

naturalne i z dobroci swej ogólnie słynące

# wina

węgierskie, austryackie, hiszpańskie, francuskie, reńskie etc., oraz prawdziwy francuski koniak kurscyjny, syrmską śliwowicę, jakoteż likiery, rosolisy, krajowe i zagraniczne, wino stołowe białe i czerwone 40 ct. za litr i wyżej.

**Handel wina otwarty bez przerwy w piwnicach i restauracyi.**

Wysyła na prowincyę w beczułkach począwszy od 5 kilo.

---

**Chodniki z Linoleum**

gładkie jednobarwne, ze szlakiem gładkie, ze szlakiem i z deseniem na metry

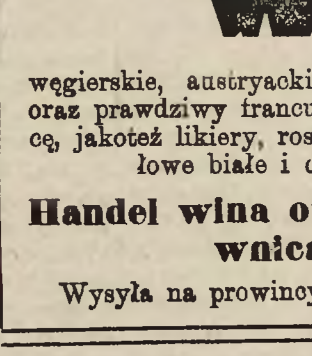
**Przedściółki z Linoleum**

ze szlakiem i z deseniem pod umywalnie, przed łóżka i t. p. w różnych wielkościach i cenach poleca

**Alojzy Hübner, Lwów**

**Rynek 38.**

---



Pierwsze źródło zakupna najlepszych zegarów pod rzetelną gwarancyą

Rok założenia 1850.

Cennik gratis.

## M. HERZ I SYN

zegarmistrz, Wiedeń

**I. Stefansplatz 6 i I. Karthnerstrasse 35.**

**Pracownia**

nowych zegarów i wszelkich napraw.

Sprzedaż zegarów, kosztowności, towarów z złota i srebra oraz srebrnych i złotych łańcuszków.

**Do łaskawej uwagi.**

**Sprzedaż zegarów znajduje się w obu naszych sklepach** zaś sprzedaż kosztowności złote, srebra, złotych i srebrnych łańcuszków **tylko wyłącznie** w naszym sklepie przy **Karthnerstrasse Nr. 35,**

*Ilustrowane cenniki gratis i franco.*

---

## Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane





zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; **są one najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną,** a nie przyjmować skrzynek bez marki fabrycznej **Kotwicy,** ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć;** kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że li tylko **prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie

**wszystkie lepsze składy zabawek.**

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!

**F. Ad. Richter & Cie.**

Pierwsza austr.-węgierska cesarska i królewska uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych

Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)

**Rudolstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York, 215 Pearl-Street.**

---

## „HAYA“

puder antyseptyczny

**dla niemowląt i dzieci**

polecony przez znakomitych lekarzy przeciw

**wyprzaniom i wypryskom**

**„HAYA“**

**mydło higieniczne dla dzieci.**

PRAWDZIWE

tylko z godłem „Opatrzności“.

We LWOWIE do nabycia w aptekach: ***Beisera-Lachowicza, Łazowskiego, Piepesa, Ruckera, Krzyżanowskiego i Blumenfelda***

Baczyć należy czy na pudełku jest napis „HAYA“ i marka ochronna „OPATRZNOŚĆ.“

---

**2 lata gwarancyi!**



| | | |
|---|---|---|
| Remont. niklowy | zł. | 3.65 |
| Sil $^{800}/_{1000}$ Goldr. | „ | 7.15 |
| „ „ „ dla pań | „ | 18.20 |
| Spiral Brequé 15 ka. | | 13.20 |
| z 16 kam. I Chatom syst. Glashütte | „ | 17.05 |
| Goldyn. tem. 8 kop. | | 6·60 |
| „ „ 8 trwały | | 9.60 |
| Budzik kotwiczny świecący | | 1.87 |
| Regulator 1 dzienny werk także bijący | | 5.50 |
| Regulator 10 dzienny werk także bijący | | 8.25 |

Ilustr. cenniki zegarów, regulatorów, łańcuszków, budzików, towarów złotych i srebnych aż do najlepszego gatunku gratis i franko. Nie odpowiadający towar zamieniam lub wartość zwracam.

**Eug. Karecker** Bregencja 21. — fabryka zegarów Vorarlberg.

---

# KNORRA

**wyciągi zupne**

w pakietach na sześć porcji z przepisem użycia

**KNORRA**

Mączkę i Grysik owsiany
Mączkę kukurudzianą, jęczmienną, grochową, soczewicową, ryżową itp. itp.
Mączkę Nestla dla niemowląt.
Czekoladę szwajcarską Maestraniego.
Kakao w puszkach i na wagę Van-Goutena, Bernsdorpa, Jordana i Timaeusa i Maestrani.
Kakao owsiane dla dzieci.
Ekstrakt mięsny Liebiga i t. p i t. p.

*poleca*

**Alojzy Hübner**

Lwów, Rynek 38.

---

**Stósowne podarki na**

## Gwiazdkę.

Wielki wybór oryginalnych japońskich przedmiotów z drzewa.

*Przedmioty z terrakoty do pomalowania jakoto: talerze, wazony, podstawki i t. p.*

**Przedmioty z drzewa białego** do pomalowania.

Farby olejne i akwarelowe w eleganckich kasetach, w wielkim wyborze.

**Wzory do malowania.**

**Ozdoby na drzewka** w sortymentach o różnych cenach.

Świeczki woskowe, Pozłótka itp. Permumerya, Mydła toaletowe, Wodę kolońską itp.

poleca

**Alojzy Hübner**

Lwów, Rynek 38.

---

**Taniej niż wszędzie!**

**Popierajmy przemysł krajowy!!!**

Główny skład fabryczny

## chińskiego srebra

**(Neusilbern)**

**grubo srebrzonego czystem srebrem**

pierwszej krajowej fabryki

## JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie

**Rynek liczba 37,**

poleca: naczynia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych, restauracyi, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, krzyże na ołtarz i procesyjne, berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone, pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy.

**Ceny fabryczne, niskie, stałe.**

Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę **dyplom honorowy rządowy** na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r., a na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892 **medal srebrny rządowy.**

**Agentów po domach nie posyłamy żadnych.**

# Przegląd polityczny.

Lwów 21 grudnia.

Znana z telegramów niespodziewana wizyta cesarza niemieckiego we Friedrichsruh wywołała zdziwienie, a następnie mnóstwo pogłosek o rozległych zmianach, które niebawem nastąpią, jako wstęp do znowu innego, już trzeciego z rzędu „kursu". Zrazu wytłómaczono tę wizytę zamiłowaniem cesarza do postanowień i czynów nagłych a efektownych. W poczdamskim pałacu zerwał się z łóżka, skinął na paru przybocznych adjutantów i popędził do Kilonii, aby sam osobiście zaprzysiądz rekrutów marynarki. Zaprzysiągł ich, wygłosił przytem mowę, w której powiedział, że żołnierz powinien mieć tylko dwie myśli — o Bogu i o cesarzu — zajrzał potem do oficerskiego kasyna i zostawało mu jeszcze dużo czasu. Wysłał tedy ordynansa do Bismarka z doniesieniem, że przybędzie do niego na obiad — i rzeczywiście w parę godzin potem kuryerskim pociągiem zajechał przed dworzec friedrichsruheński, gdzie go powitali tylko hr. Ranzau i dr. Schweningen. Piechotą udał się przez park do zamku, zjadł obiad, dwie godziny gawędził z Bismarkiem na osobności, a tymczasem zajechał jego własny pociąg ze świtą. Więc odjechał, pożegnany na dworcu przez Bismarka, który dwa razy pocałował go w rękę. Telegramy rozniosły wiadomość o tej wycieczce wszędzie, Niemcy przez kilka godzin mówili tylko o niej, dzienniki napisały sążniste artykuły — i to jest wszystko, czego było potrzeba.

Ale następnie zaczęły nadchodzić różne szczegóły o pobycie cesarza w Kilonii. Dowiedziano się tedy, że z pobliskiej Altony wezwał do siebie hrabiego Waldersee'go, który z wielkiego świata usunięty był na prowincyę za namiętne obstawanie przy Bismarku. Dla Waldersee'go był wyjątkowo uprzejmy, chodził z nim pod rękę, długo rozmawiał poufnie a żywo. Potem we Friedrichsruh spytał zięcia bismarkowskiego hr. Ranzau'a, czy już odpoczął po trudach służby dyplomatycznej, a żegnając się, wyrzekł do niego: „Do widzenia! do widzenia!" Wreszcie, wróciwszy do Poczdamu w nocy, następnego dnia zaprosił na śniadanie Köllera, któremu tydzień przedtem dał dymisyę, bo z nim całe ministeryum Miquela pracować nie chciało. Köller utrzymywał bliskie stosunki z agrarami, którzy stoją pod komendą Bismarka, a Miquel także zachował ciepłe uczucia dla pustelnika friedrichsruheńskiego; oni dwaj stali w gabinecie osobno i jeden z nich już ustąpił, a o drugim zaczęto mówić, że się chwieje. Dowiedziano się wreszcie, że nikt z gabinetu, ani nawet sam kanclerz Hohenlohe nie wiedział, że cesarz zobaczy się z Walderse'em i Bismarkiem — i że cały rząd, cały dwór jest zdziwiony i niepewny tego, co nastąpi.

Dla domysłów otwarło się tedy szerokie pole. Jedni zaczęli dowodzić, że wróci kurs bismarkowski, a kanclerzem zostanie Waldersee, za czem nietylko socyaliści wyjdą najgorzej, ale także nastąpi rewizya konstytucyi cesarstwa w tym kierunku, iż zniesione będzie powszechne prawo wyborcze, za czem właśnie od pewnego czasu gorliwie przemawia prasa bismarkowska i liberalna. Inni przeciwnie utrzymują, że żadnych zmian nie będzie, bo cesarz z Hohenlohem postanowili cierpliwie czekać, aż się zupełnie zużyją stronnictwa, te filary, na których się trzyma sklepienie konstytucyjne, a wtedy można będzie przystąpić do radykalnych reform, gdyby zaś teraz do nich się zabrać, to one-by jeszcze mogły zelektryzować zmurszałe stronnictwa. Ci utrzymują dalej, że cesarzowi szło tylko o to, aby Bismark przyjechał do Berlina na 18 stycznia, t. j. na 25-tą rocznicę proklamowania cesarstwa w Wersalu. Z tego powodu będzie ogromna uroczystość, na której nie powinno braknąć Bismarka. Listownie zaproszono go na otwarcie kanału niemieckiego, lecz on się wymówił. Teraz cesarz pojechał do niego, aby osobiście go zaprosić i osobiście odmowy nie posłyszał. Dlatego właśnie Bismark ubrał się na przyjęcie cesarza w mundur kirasyerski, aby w ten sposób dać do zrozumienia, że jako wojskowy musi słuchać rozkazu, podczas gdy jako cywilny zaproszenia mógłby nie przyjąć. — Jeszcze inni w swych domysłach wybiegają na pole spraw międzynarodowych i ci mają zwolenników nietylko w Niemczech, ale i za granicą. Mówią oni, że w sprawie chińsko-japońskiej, a potem tureckiej stały Niemcy po stronie Francyi i Rosyi, a przeciw Anglii, aby pokazać tej ostatniej, że jej polityka wolnej ręki, jej tylko platoniczne sprzyjanie trójprzymierzu i korzystanie z jego istnienia bez żadnych ze swej strony zobowiązań, będzie jej przynosić same tylko szkody i porażki. Takie postępowanie Niemiec było zalecone przez Bismarka, co już widać choćby z tego, że tylko bismarkowska prasa naprzekór całej prasie zalecała taką właśnie politykę i w sprawie chińsko-japońskiej i potem tureckiej. Następstwem tego rzeczywiste zbliżenie się Niemiec do Rosyi i Francyi, zacichły wybuchy francuskiego szowinizmu, wrzaski o odwecie. Doszło nawet do tego, że pluton pruskich grenadyerów, uzbrojony i wyekwipowany według starego sposobu, przybył w tych dniach do Petersburga, aby się przedstawić carowi, był przezeń i przez wielkiego księcia Włodzimierza obejrzany bardzo troskliwie i właśnie teraz odjechał do Warszawy, aby się przedstawić także przed hr. Szuwałowem. Zatem zbliżenie się Rosyi i Niemiec jest tak wielkie, że zaczyna przypominać stare mikołajowskie czasy. Lecz jest to tylko jeden jasny moment, jak w marcu po wichurze i przed nią bywają godziny słoneczne. Niemcy dobrze wiedzą, że republika francuska dojrzewa do militarnej dyktatury, a ta znowu będzie musiała przed narodem uprawnić swe istnienie wojennymi czynami, odzyskaniem tego, co utraciło cesarstwo, a czego republika nie zdołała odebrać; jasną zaś jest rzeczą, że Rosya nie pozwoli Niemcom powtórnie rozgromić Francyi, choćby przyjaźń berlińsko-petersburska była niebotyczna. Rzeczą stosunków międzynarodowych zawsze tedy pozostaje trójprzymierze z jednej strony, a dwójprzymierze z drugiej i Anglia, stojąca na uboczu, platonicznie życzliwa środkowej Europie i za ten platonizm otrzymująca cięgi. Otóż mówią dalej ci odgadywacze tajemnic dyplomatycznych — owe cięgi już złamały opór angielski i lord Salisbury dał do zrozumienia gabinetom trójprzymierzowym, że Brytania gotowa jest formalnie przystąpić do związku. Z Rzymu donoszą o tem, jako o niezawodnym fakcie, a ci odgadywacze wierzą tej nadziei bez zastrzeżeń. My tylko ich kombinacye registrujemy, więc możemy dodać to mimochodem, że rzymskie wiadomości odznaczają się dość bujną fantazyą. To jest uwadze, warto jednak już dzisiaj zauważyć: lord Salisbury nie powiedział [illegible] przystąpienie Brytanii do trójprzymierza. Znaczy to, że będą rokowania o warunki. Jakieś zobowiązania musi przyjąć Anglia i jakieś nawzajem otrzymać. Oczywiście, ułożenie takiego kontraktu jest bardzo trudne, wymaga namysłu i rady doświadczonych dyplomatów. Oto więc jest główny powód wizyty cesarza u Bismarka, a być może, iż przy sposobności załatwił Wilhelm II także sprawę przyjęcia przez Bismarka zaprosin do Berlina na festyny styczniowe z powodu dwudziestopięciolecia proklamacyi cesarstwa.

Domysły te są niezaprzeczenie ciekawe, więc warte są zanotowania. Przystąpienie Anglii do trójprzymierza może wywrzeć ogromny wpływ na międzynarodowe stosunki i wywołać mnóstwo wypadków. Ale właśnie olbrzymie znaczenie takiego faktu nakazuje wyjątkową ostrożność w przyjmowaniu tej wiadomości. Zresztą jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy za jej prawdziwością nie przemówi coś więcej, niż o nie zanotowaliśmy, lepiej jest uważać ją za pogłoskę, pozbawioną rzeczywistych podstaw.

Zachowanie się Stanów Zjednoczonych w kwestyi guyano-wenecuelskiej, chociaż niezawodnie podyktowane jest względami na wewnętrzne, wyborcze stosunki, zaczyna jednak grozić poważnymi skutkami. Orędzie Clevelanda, [illegible] Anglii, upokarza jej mocarstwową dumę, stanowi w dyplomacyi fakt, którego pominąć nie można. [illegible] wysyłać własną komisyę, któraby rozgraniczyła posiadłości angielskie od wenecuelskich, i na koszta tej komisyi asygnowała 100 tysięcy dolarów. To już jest samowolnem narzuceniem się na rozjemcę, który przytem z góry, słowami orędzia clevelandowego, zaznaczył, iż bierze stronę Wenecueli, a pretensye angielskie uważa za bezprawne i niesprawiedliwe. Gdyby tak brutalnie postąpiło które mocarstwo europejskie, jużby to uważano za wypowiedzenie wojny, ale do Stanów Zjednoczonych przykłada cały świat inną miarę, bo politycy tej republiki — najczęściej ludzie wcale nie salonowi — mają prawo do pewnej pobłażliwości. Czyny są jednak czynami. Nieproszony rozjemca, jeśli z góry staje po jednej stronie, nie jest rozjemcą, ale sojusznikiem tej strony. Ton orędzia clevelandowego tłómaczy nieugiętą postawę prezydenta wenecuelskiego, któremu widocznie już dawno przyrzeczono z Waszyngtonu pomoc. A zatem sprawa jest rzeczywiście poważna, zatarg był rozmyślnie przygotowywany. Nadto, zachodzi jeszcze jedna okoliczność. W pierwszej chwili stronnictwo republikańskie w Stanach, będące teraz w opozycyi, przyjęło zimno brawurę Clevelanda i jego demokratycznego obozu, ale zaraz potem to się zmieniło. Yankesi zawsze spoglądali na Anglię z dołu do góry, jak zwykle dorobkiewicz na pana z panów. Było w tem dużo demokratycznej zawiści i dużo szacunku. Więc kiedy Cleveland tak brutalnie natarł na ten ideał pańskości, na Anglię, zaimponowało to Yankesom; podnieśli się wszyscy jak jeden mąż, zaczęli wychwalać orędzie Clevelanda, a izba reprezentantów olbrzymią większością swego pełnego składu, zaś wszystkimi głosami tych posłów, którzy nie usunęli się z posiedzenia, uchwaliła: „Upoważnia się prezydenta zamianować komisyę, która rozgraniczy posiadłości angielskie od wenecuelskich i przyznaje się mu na koszta komisyjne sto tysięcy dolarów." Podniecenie wśród publiczności jeszcze bardziej się wzmogło, gdy tysiączne związki irlandzkie, których tak wiele jest w Stanach, a nienawidzące Anglii, zwołały się telegraficznie do Nowego Yorku na kongres delegatów i na nim uchwaliły rodzaj deklaracyi, w której powiadają, że jeżeli Stany zaplączą się w wojnę z Anglią, to związki irlandzkie (Fenianie) wystawią swoim kosztem całkowicie uzbrojoną stotysięczną armię. Dowodzi to, że się uczucie rozhukało w jednym kierunku, co każdy polityk musi brać w rachunek. Jakoż zaambarasowano się w Anglii i giełdy zachodnie zaraz zaznaczyły zaniepokojenie. Lecz, jak mówi francuskie przysłowie, noc przynosi dobrą radę. Po burzliwej uchwale izby reprezentantów, następnego dnia zebrał się senat z tą myślą, że owej uchwały odrzucić nie można ze względu na podniecenie opinii publicznej, ale nie można także dać pełnomocnictwa Clevelandowi, bo on już się zdeklarował jako ostry przeciwnik Anglii. Trzeba tedy albo zabagnić sprawę, albo przynajmniej stępić jej ostrze. I oto senat orzekł, że sam chce zamianować komisyę rozgraniczającą a potem kierować jej pracami. Zaraz potem nastąpiło w Anglii pewne uspokojenie, bo jest nadzieja, że senat, izba reprezentantów i rząd będą się między sobą sprzeczały, a tymczasem sprawa wenecuelska jakoś się załatwi.

---

Piszą nam z Wiednia 20 grudnia:

Jutro skończy się pierwszy parlamentarny okres za rządów hr. Badeniego. Trwał on tylko 2 miesiące, ale obfitością dramatycznych scen przewyższył niejedną znacznie dłuższą kadencyę. Pierwszy ustęp nowych rządów skończył się pomyślnie. Aby cały budżet mógł zostać załatwionym, w sesyi, rozpoczętej dopiero 22 października, tego na seryo nie należało się spodziewać. Sprzeciwiają się temu dawne zwyczaje parlamentu austryackiego. Ale i to już trzeba uznać jako wielki sukces, że Izba poselska przed świętami przeprowadziła ogólną dyskusyę nad budżetem, tudzież uchwaliła budżet spraw wewnętrznych, który zawsze zabiera najwięcej czasu. To też nie ulega już wątpliwości, że luty i marzec wystarczą na dalszy ciąg rozpraw nad budżetem i że nie będzie trzeba żądać prowizorycznego budżetu na 2-gi kwartał roku przyszłego, co się dawniej wydarzyło nieraz, gdy budżet na rok dobiegający do końca, został nawet uchwalony dopiero w 3-cim kwartale! Nieparlamentarny gabinet na samym wstępie dowiódł niepospolitej zdolności w taktyce parlamentarnej. Prezes gabinetu nie pozuje na krasomówcę, ale w ważnych chwilach zawsze umiał powiedzieć, co mówić należało i co w danej chwili mogło wywrzeć najsilniejszy efekt. Także inni ministrowie, nie tylko weteran parlamentaryzmu jak dr. Biliński, ale także nowicyusze jak hr. Gleispach i hr. Ledebur, jako mówcy stanęli od razu na odpowiedniej wysokości. Jak na obrazie cień jest konieczny, aby tem dobitniej podnieść jasne części, tak hałaśliwa taktyka antysemitów uwydatniła przyjaźń, zaufanie, szacunek, życzliwą lub wyczekującą neutralność innych stronnictw w obec nowego gabinetu. Prawda, że jeszcze nie zarysowały się wyraźnie kontury ściśle zorganizowanej większości parlamentarnej, potrzebnej do przeprowadzenia reformy wyborczej i ugody z Węgrami, ale już z tego 2-miesięcznego prologu wolno wnosić, że stosunki nadal rozwijać się będą w sposób normalny. Bez wszelkiej zaś przesady zaznaczyć można, że od początku ery konstytucyjnej żaden prezes gabinetu w Izbie nie doczekał się tak życzliwego przyjęcia, jak hr. Badeni.

Jak świadczy polemika przeciwko jednej z moich korespondencyi, *Deutsches Volksblatt* nie może pojąć, aby ktokolwiek, nie będąc żydem, ganił taktykę frakcyi Luegerowskiej. Korespondent wasz co do czystości swego aryjskiego i katolickiego rodu z pewnością nie ustępuje nikomu, a z semitami nigdy nie miał żadnych stosunków. To powinno wystarczyć lwowskiemu korespondentowi *Deutsches Volksblatt*, jeżeli jego uwaga opierała się na błędnych domysłach, a nie była przewrotną insynuacyą. Co do kwestyi obdarzenia Galicyi zupełną autonomią, o której, jak nam zarzuca korespondent, umyślnie milczymy, to w tej chwili nie posiada ona praktycznej aktualności. Oferty *Deutsches Volksblatt* w tej mierze uważamy na teraz jako prosty manewr. Osobiście korespondent wasz tej kombinacyi nie uważa wcale jako zasadniczo złej. Owszem, nieraz nasuwa nam się pytanie, czy zupełna niezależność Galicyi od Rady państwa zwłaszcza w kwestyach administracyi krajowej, oświecenia i sądownictwa, rolnictwa i prawodawstwa o przemyśle, nie byłaby dla nas rzeczą pożyteczniejszą, niż ta ciągła walka w Radzie państwa o rzeczy egzotyczne, nie pozostające w ścisłym związku ani z naszemi historycznemi tradycyami, ani z aktualnemi potrzebami narodowemi i ekonomicznemi? Korespondent wasz też nie lęka się tak bardzo ewentualnego bliższego połączenia Austryi (po oddzieleniu Galicyi i Dalmacyi) z cesarstwem niemieckiem, bo taki związek istniał przecież aż do roku 1866. Ale wszystkie te kwestye w tej chwili nie są aktualne. Były niemi, i to w bardzo dobitny sposób, od r. 1868 do 1873, gdy Koło polskie tak usilnie starało się urzeczywistnić rezolucyę Sejmu galicyjskiego. *Tempora mutantur*, a *Deutsches Volksblatt* i p. Lueger dotąd nie posiadają jeszcze tyle znaczenia, aby było rzeczą konieczną, dyskutować *au fond* ich pomysłów, nie oryginalnych zresztą, bo powtarzanych według programu stronnictwa niemiecko-narodowego z r. 1870.

Znany, najgłośniejszy korespondent dzienników włoskich z Erytrei Mercatelli donosi, że w obozie „cesarza cesarzy" Menelika przebywają oficerowie francuscy i rosyjscy. Jest to rzeczą prawdopodobną, bo jak jest dowiedzioną, że w r. 1886 głównie francuski wicekonsul w Massawie podburzył ówczesnego negusa Jana do napaści na Włochów (Dogali!), i że w r. 1889 jedynie rząd rosyjski protestował przeciwko zawartemu przez hr. Antonellego traktatowi, na mocy którego nowy negus Menelik uznawał protektorat włoski, tak deputacya abisyńska, która ostatniego lata bawiła w Petersburgu, tudzież głosy prasy rosyjskiej o zatargu włosko-abisyńskim, aż nadto wyraźnie zaznaczają, że Rosya i Francya nadużywają naiwności biednych Abisyńczyków, aby ich kosztem sprawić chwilowy kłopot znienawidzonym Włochom. Powiadamy, że Rosya i Francya nadużywają Abisyńczyków, bo ostatecznie skutecznej pomocy im nie dostarczą, a skoro wojska Menelika dziś jeszcze nie dotarły do Adigratu, łatwo przewidzieć, że cała ta kampania skończy się zwycięstwem Włochów.

# Korespondencye.

Warszawa 18 grudnia.

(*Azet.*) Nareszcie naczelne rządy w warszawskich teatrach ukonstytuowały się. Po długich wahaniach i porozumiewaniach się hr. Szuwałowa z Petersburgiem, mianowano ostatecznie prezesem rządowej dyrekcyi warszawskich teatrów, p. Andrejewa, pułkownika. Przez pewien czas, p Andrejew nie mianowany, lecz przeznaczony do nominacyi, załatwiał interesa dyrekcyi na zewnątrz, np. wysłano go zagranicę po angażowanie śpiewaków włoskich. Z ostatecznem jednak zatwierdzeniem nominacyi wahał się hr. Szuwałow aż do tej chwili. Ciekawe są bardzo i charakterystyczne okoliczności, które zaszły przed nominacyą nowego prezesa teatrów, niedługo po śmierci Karandiejewa. Z początku był zamiar, aby obecnego wiceprezesa dyrekcyi p. Vaqueret, zrobić prezesem. Urzędnik ten, który jeszcze służył za margrabiego Wielopolskiego w radzie stanu i był jej wicereferendarzem, przydzielony został do dyrekcyi teatru z kancelaryi jenerał-gubernatora i w ogóle ma dobrą markę u rządu, chociaż jestto katolik i Polak, ale hr. Szuwałow był zdania, że jeśli Polak ma być na stanowisku prezesa rządowej dyrekcyi teatrów warszawskich, to musi być z arystokracyi — z grona zaś urzędników Polaków absolutnie na nominacyę zgodzić się nie chciał. Otóż, najprzód hr. Szuwałow zaproponował Augustowi hr. Potockiemu, aby objął to stanowisko, lecz hr. Potocki, bez najmniejszego namysłu, wręcz odmówił. Udał się tedy hr. Szuwałow do hr. Wielopolskiego, nie Zygmunta, lecz jego rodzonego brata. Hr. Wielopolski zgodził się w zasadzie na objęcie stanowiska prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, postawił jednak za warunek, aby sprowadzanie na przedstawienia rosyjskiej trupy, rząd, jeśli to uważa za stosowne, uskuteczniał własnym kosztem, ażeby nie wymagał tego od prezesa warszawskich teatrów, gdyż to naraża fundusz teatralny na dotkliwą stratę, której później nie ma czem pokryć, gdyż z sześćdziesięciu tysięcy rs. subwencyi, której rząd teatrom warszawskim udziela, znaczna część pochłania nieprodukcyjna opera włoska i ogromnie kosztownie prowadzony balet. Hr. Szuwałow nie dał na to zaraz odpowiedzi, lecz zasięgnął informacyi z Petersburga, a tam na propozycyę hr. Wielopolskiego nie zgodzono się. Wówczas hr. Szuwałow oświadczył, że w Warszawie nie ma nikogo, kogo by mógł mianować prezesem teatrów i prosił, aby mu odpowiednią osobistość wynaleziono w Petersburgu.

W salonach artystycznych nadnewskiej stolicy błąkał się właśnie bez zajęcia p. Andrejew, pułkownik, przydzielony do ministeryum wojny, wdowiec po baletnicy petersburskich teatrów, który właśnie przez żonę wszedł w stosunki ze światem teatralnym i uważał się za kompetentnego w tych sprawach. Jedna z wybitnych aktorek rosyjskich, której nazwisko wypadło mi z pamięci, w rozmowie z pewnym dygnitarzem dworskim, który jej właśnie mimochodem opowiadał, że hr. Szuwałow ma kłopot z nominacyą prezesa teatrów warszawskich, zaproponowała pułkownika Andrejewa. Zaraz w Petersburgu obejrzano tego pułkownika na wszystkie strony i posłano go hr. Szuwałowowi na próbę. W Warszawie p. Andrejew z początku nie zrobił dobrego wrażenia na jenerał-gubernatorze i dlatego właśnie odkładana była nominacya. Ale w Petersburgu p. Andrejew już sobie wyrobił dobre plecy i listy do hr. Szuwałowa od osób wpływowych szły jedne za drugimi. Ostatecznie, hr. Szuwałow zgodził się na nominacyę, ale zastrzegł sobie, że skoro bliżej rozejrzy się w stosunkach i skoro zajdzie potrzeba nominowania innego prezesa teatrów, w takim razie pułkownik Andrejew, który obecne swoje stanowisko powinien uważać za tymczasowe, powróci napowrót do dyspozycyi ministra wojny. Tymczasem pułkownik Andrejew objął już swój urząd, a czego można się spodziewać po jego gorliwości, świadczy szczegół, że interesantów w swojem biurze przyjmuje tylko dwa razy na tydzień, wbrew zwyczajowi poprzednich prezesów, którzy przyjmowali codziennie i każdego, gdyż dyrekcya teatru, ze względu na wyjątkowe zajęcia i prace, nie może być uważana za zwykłe biuro, o regularnych godzinach urzędowych i z ciężką biurokratyczną maszyneryą. Jak dotąd, nowy prezes zajmuje się tylko baletem, a po za nim interesuje się jeszcze operą włoską; teatrem dramatycznym polskim i operą polską, które są głównem źródłem dochodów dla teatrów naszych i pokrywają wszelkie deficyta, p. prezes nie zajmował się jeszcze dotąd, zapewne dlatego, że przedmiotu tego jeszcze nie poznał należycie.

---

P dwa 15 grudnia.

Po paru tygodniach spokoju Padwa powróciła do ruchliwego życia W poniedziałek i wtorek ulice i hotele naszego miasta zaroiły się pielgrzymami, którzy przybyli do bazyliki św. Antoniego w liczbie 5 tysięcy na zakończenie roku jubileuszowego. Ale teraz we wnętrzu bazyliki już cisza i spokój, bo grubsze naprawy są już ukończone. W ostatnich tygodniach do ozdób tej monumentalnej świątyni dołączono dwoje nowych bocznych drzwi z bronzu. Natomiast wczoraj i dzisiaj kościół OO. Franciszka-

---

14)

# NIEDYSKRECYA

NOWELA

przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

— Rotmistrzu! tyś zwaryował!

Nastała cisza. Obaj uczuliśmy, że stoimy przed zagadką. Ten człowiek nie był zabójcą Redödiego.

— Tyś go zabił? — zapytał książę.

— Jeżeli nie żyje, to się sam zastrzelił, z mojej winy może, ale jakimże sposobem ja jestem posądzony?

— Jakim sposobem? — zaśmiał się tragicznie Galavicini — bardzo prostym! Widziano cię, jak uciekałeś... a przy Redödym nie znaleziono pistoletu, którym się zastrzelił.

Bela chwilę zdawał się nie rozumieć i wytężająco pracował mózgiem, by objąć ten zbieg okoliczności. Ja śledziłem jego oblicze. Przekonanie, że on w chwili szału zabił Gyulę, słabło z sekundy na sekundę

Nagle zawołał, po długiem milczeniu, blednięjąc jak ściana.

— A więc jestem zgubiony.

Zaczął biegać po izbie.

Galavicini uchwycił go za ramiona i rzucił nim formalnie na stojący jedyny stołek.

— Opowiadaj! — ryknął nieszczęśliwy.

Bela spojrzał mu w oczy, a z miny jego wyczytał, że mu groziło poważne niebezpieczeństwo.

— A więc! — zawołał stłumionym głosem — słuchajcie! — odetchnął i ciągnął: — Byłem u Redödiego w interesie, który wypłynął z naszej lekkomyślnej sprzeczki o tego nieszczęśliwego... Abugörö. Ja nie wiedziałem, że on się kocha w pannie Titài.... Zresztą.... O tem mówić nie mogę, ani wam, ani przed sądem, ani w obec luf karabinów. Zresztą.... — zamyślił się i zawołał: — Choćbym opowiedział treść naszej rozmowy, toby ona nic nie wpłynęła... Jeśli tak jest jak mówicie, jeśli doktor udowodnić nie może, że Gyula sam się zastrzelił, to widzę... że ja muszę paść ofiarą....

Urwał, zaśmiał się i zawołał:

— Czákvar mordercą! ha! ha!... — zapalił się i ciągnął:— Opuściłem go tak zgnębionego tak zmienionego, iż zamiast iść dalej, przystanąłem na korytarzu hotelowym, myśląc, ażali nie postąpiłem nikczemnie, walcząc ze sobą samym i mając szaloną ochotę powrócenia do niego i przeproszenia go.. Ja Gyulę kochałem jak brata... — Tu urwał i jak obłąkany zapytał: — Wy mówicie, że on nie żyje?

— Mów dalej! — huknął książę.

— W tem — podchwycił Bela — rozległ się wystrzał w jego komnacie. A ja tak straciłem głowę, iż wybiegłem z hotelu jak szalony... i popędziłem do domu, gdzie od lat wielu, pierwszy raz zanosiłem gorące modły do Najwyższego, aby ten wystrzał nie odebrał życia Gyuli.. Zaaresztowano mnie.

Nastąpiło grobowe milczenie. Rotmistrz śledził raczej rozgorączkowaną, niż zaniepokojoną twarz Beli. Nagle się zerwał i zawołał:

— Jeśli tylko tyle powiesz sędziom, to będziesz rozstrzelany!

— A cóż im więcej powiedzieć mogę?

— Nic! — jęknął książę.

Nastała znów cisza.

Galavicini chodził po izbie i rzucał dzikie wejrzenie na Belę Trwało to z kwadrans. Nagle przystanął i zwracając się do mnie, zawołał:

— On jest niewinny.

Bela zerwał się.

— A tyś myślał, żem go zabił?

— Byłem tego pewny.

— Ha! ha! ha!

Książę się mienił.

— Nieszczęśliwcze! I ty nic więcej powiedzieć nie możesz?

— Nic! cóżbym mógł?

— Boże! — zawołał. — Toż sąd musi cię uznać za mordercę Toż jabym to samo zrobił. Pocóżeś ty uciekał szaleńcze?

— Po cóż się wy mnie pytacie? Przecież uniewinni mnie kula tkwiąca w piersi czy mózgu Redödiego.

— Ależ pistoletu od tej kuli nie ma!

Bela załamał ręce z uśmiechem politowania.

— Galavicini! — zawołał — cóż ty się tem martwisz? Przecież nawet sąd wojenny nie może mnie uznać mordercą Gyuli dlatego, że ktoś porwał pistolet, którym się on zastrzelił?

— Porwał? — podchwycił gorączkowo książę.

— Przecież ten pistolet ulotnić się nie mógł.

— A więc, cóż się z nim stało?

— Ah! — zawołał niecierpliwie — ktoś musiał wpaść do tego pokoju i unieść pistolet. Alboż ja wiem, co się z nim stało? Alboż ja wiedzieć mogę? Wiem tylko tyle, że pistolet być musiał w chwili, gdym słyszał wystrzał..

— Zdumiewające! — mruknął rotmistrz i upadł na tapczan. Ale zaraz, po chwili zadumy, zerwał się zeń i zawołał do mnie:

— Chodźmy szukać tego pistoletu.

Wybiegliśmy z celi więziennej, śpiesząc do miasta.

W bramie od fortu spotkaliśmy Andrassyego i Kardassyego. Ten ostatni uchwycił mnie za rękę.

— Wiesz? — szepnął — Bela zabił Gyulę.

— Jakto?... Wracamy od niego, wręcz przeciwnie przekonani — odparłem.

— On! — ciągnął Kardassy — W tej chwili odbyliśmy rewizyę w jego mieszkaniu.

— I?

— Znaleźliśmy pistolet, tego samego, co kula kalibru.

— Naturalnie, skoro to był nasz pistolet przepisowy...

— Ale jeszcze poprostu dymiący z lufy — dokończył rotmistrz i pobiegł dalej.

Staliśmy oniemieli z Galavicinim.

— A więc zdawałoby się — mówiłem — że Bela powróciwszy od Gyuli, schował swój pistolet, którym...

Książę mi przerwał.

— Nie! On go nie zabił...

Chciałem wierzyć temu poecie, ale nie mogłem.

Tłómaczenie się Czákvara nie mówiło nic, nic dowodziło niczego. Kula bez pistoletu nie mogła się znaleść w sercu Gyuli, a czemu Czákvar zamiast wbiedz do Redödiego po wystrzale ucieka?

— Tłómaczenie się Beli jest naiwne, ale i obmyślane — mówiłem do księcia. — Twierdzi on, iż stał w korytarzu, miotany uczuciami, a więc, że opuścił jego mieszkanie przed wystrzałem, któż temu da wiarę?

— Ja! — odparł książę — Gyula pisał coś przed śmiercią, palił coś... A więc, jeśliby go Czákvar zabił, to chyba?...

Urwał, bo nie wiedział, co wnioskować i zawołał:

— Nie! Bela go nie zabił!

— A poza Gyuli? — zawołałem — widziałeś go przecież? Toż poza człowieka ugodzonego w trakcie rozmowy?

— Nie! — powtórzył Galavicini. — Przeczytaj opisy sędziów śledczych, a dowiesz się z nich o dziwniejszych jeszcze poszlakach na niewinnych.

— Ależ zawiść ich? Titäa?

Rotmistrz się obruszył.

— Jesteśmy przed zagadką, ale Bela nie jest mordercą.

— Wierzę tobie, nie dowodom! — zawołałem. — Ale mimo to będzie... musi być rozstrzelany.

Galavicini przystanął i zapienił się.

— Ha! — zawołał. — Mam tak silną wiarę, że Bela jest niewinnym, iż mimo wyjątkowych okoliczności, mimo stanu oblężenia, ja sam znajdę sposób uratowania go.

Rotmistrz w swej gorączce mówił od rzeczy.

XII.

Rozstąliśmy się o siódmej wieczorem. Czas ulatał piorunem. Książę pośpieszył do hotelu, aby zrewidować jeszcze mieszkanie Redödiego i zainteresować służbę w odszukaniu tego, który wedle przypuszczeń, miał porwać pistolet, jakim się zabił Gyula?

Skoro tylko Galavicini nie chciał absolutnie przypuścić, by Czákvar był mordercą, musiał szukać potwierdzenia swych naciąganych wniosków w tak nadzwyczajnych i wręcz niemożliwych wypadkach.

Ktoby porywał broń Gyuli?

Ja zaś postanowiłem udać się do Titài. Ona mogła coś wiedzieć, mogła może złożyć jakie dowody na to, że Redödy sam sobie życie odebrał.

Za tem zdawały mi się przemawiać różne względy. Gyula coś pisał przed śmiercią na papierze listowym. Tej ćwiartki nie znaleziono w jego mieszkaniu, ani w jego pularesie, nie znaleziono śladu jej i u Beli. Jeśli Gyula coś pisał — kombinowałem — to pisał tylko do Titài. Redödy coś spalił. Jeśli co palił, to tylko list od Titài. Ona tutaj była. Przypomniałem sobie scenę zaszłą w kasynie między Gyulą a Belą poprzedniego dnia, scenę, której osią był list. Ten list musiał pochodzić od Titài. Ten to list został spalony. Ten list był przyczyną wszystkiego. Jeśli więc list ów, który Gyula pokazywał Beli, pochodził od panny Teszanj, to Gyula zapalony zaciętością i uczuciem, może popełnił nie do darowania oficerowi czwartego pułku — niedyskrecyę. Czy w niej nie leżała geneza zbrodni?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nów jest przepełniony z powodu próby nowych organów. Tutaj we Włoszech jest zwyczaj, że po ustawieniu nowych organów muzycy dają na nich koncerty czyli, jak Włosi mówią, „collaudo“. Na to collaudo sprowadzono organistów Capocci'ego i Bossi'ego, pierwszych mistrzów sztuki muzycznej, a potem dwóch jeszcze organistów ze wspomnianej bazyliki. Cały ten koncert trwał prawie cztery godziny. Same organy, które są obecnie najlepsze w Padwie, składają się z trzech klawiatur, 52 regestrów, oprócz innych kombinacyi, których jest spora liczba. Piszczałek wszystkich razem jest 3800, z których najdłuższa ma 8 metrów. Próby wypadły wyśmienicie.

(W tem miejscu szan. korespondent nasz opisuje przerażenie, jakie w całych Włoszech wywołała wieść o klęsce zadanej wojskom włoskim przez Abisyńczyków i opowiada szczegóły tej klęski. Ponieważ jednak są to rzeczy już znane naszym czytelnikom, przeto je opuszczamy, notujemy tylko, że według relacyi naszego korespondenta, ma rząd włoski dowody, iż Abisyńczykami dowodzą oficerowie rosyjscy i francuscy. Dopisek redakcyi *Przeglądu*)

Klęska ta wywołała wielkie wrażenie, była chwila, w której nawet obawiano się rozruchów. W Rzymie pierwszego dnia kazano wojsku być w pogotowiu, gdyż na placach miasta lud począł się gromadzić i dwuznacznie się zachowywać. Niektóre dzienniki w jaskrawy sposób uderzają na rząd, a w szczególności na Crispi'ego. Domagają się, by rząd zmienił politykę afrykańską, porzucił wszystko i wycofał się z owych piasków. *L'Italia del Popolo* pisze dziś, że ci, którzy wołają, żeby iść naprzód w imię honoru narodowego, mogą tanim kosztem tak wołać, bo nie są tymi, którzy mają narażać życie w Afryce i dawać pieniądze na wojnę. Są oni bowiem po największej części kumami rządu, rząd ich pasie, by grali rolę patryotów. „Co za szkoda — pisze dalej — że ci Abisyńczycy nie mogą dotrzeć aż do Monte Citorio, gdzie Crispi przesiaduje!“ Słowem ogólne i wielkie zniechęcenie, a przytem nieufność w politykę obecnego rządu i wielki brak patryotyzmu.

## Z izby sądowej.

Lwów 21 grudnia.

(*Karambol wozów kolei elektrycznej.*)

Przed zwykłym trybunałem karnym toczyła się rozprawa przeciw woźnicy tramwaju elektrycznego Wincentemu Daszkiewiczowi, konduktorowi Janowi Krupce i kontrolorowi Janowi Salwickiemu, oskarżonym o niedbalstwo i lekceważenie przepisów, skutkiem czego w d. 8 września 1894 nastąpiło na pochyłości wzgórza stryjskiego, przed dojazdem do bramy wystawowej zetknięcie się dwóch wagonów tramwaju elektrycznego, przyczem dwóch pasażerów odniosło ciężkie a kilku lekkie uszkodzenia. Daszkiewicz zeznaje, iż wóz nr. 16, który jechał naprzód przed wozem nr. 15, kierowanym przez niego, musiał się zatrzymać z powodu przejazdu Cesarza. Nagle wóz nr. 15 zaczął się szybko toczyć z góry, publiczność zaczęła krzyczeć i tłoczyć się na przedniej platformie, tak iż Daszkiewicz nie mógł się w skutek tego ruszyć i nie mógł zahamować wozu. Konduktor Jan Krupka opowiada, że wyjechał z przed bramy wystawowej więcej nawet, niż po upływie pięciu minut po odjeździe wozu nr. 16. Hamulec ustawiony był według przepisu na cztery zęby, mimo to jednak naraz za skrętem wóz zaczął pędzić, czem przestraszona publiczność, przeważnie z prowincyi, poczęła wyskakiwać. Do winy się nie poczuwa.

Salwicki, kontrolor, opowiada, że wóz nr. 15 wypuścił w sposób przepisany po upływie więcej nawet niż 5 minut po odjeździe wozu nr. 16.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Daszkiewicza na trzy tygodnie aresztu, dwu innych zaś oskarżonych uwolnił od odpowiedzialności. Daszkiewicz zastrzegł sobie trzy dni czasu do przyjęcia wyroku.

* *
*

Berlin 16 grudnia.

(*Wielożeństwo*).

Tutejszy sąd karny skazał niejakiego Jonasza Jollesa, żydowskiego kantora, na 9 miesięcy więzienia za wielożeństwo. Jolles zmieniał żony jak rękawiczki. Opuściwszy wkrótce po ślubie pierwszą żonę gdzieś w Rosyi, pojął niebawem drugą, lecz i z nią długo nie żył. Za kilka miesięcy uprzykrzyła mu się owa druga towarzyszka życia, więc opuścił ją i poszukał sobie trzeciej. Z obawy przed karą przeniósł się następnie do Prus i osiadł w Swinemünde pod przybranem nazwiskiem Pinkasa Webera. Po pewnym czasie przeprowadził się potajemnie do Królewca, ale sam — żonę zostawił w Swinemünde. W Królewcu także nie próżnował. W lot rozmiłowała się w nim nieszpetna i do tego posażna córka kupca Jozetta i oddała mu rękę podług rytuału synagogi jako prawa jego połowica. Lecz gdy miodowe miesiące miały się ku schyłkowi, Jonasz Jolles zabrał swojej Jozecie 700 marek, opuścił ją i zaczął się oglądać za nową, z kolei już piątą towarzyszką, ale tymczasem policya powzięła o nim bliższe wiadomości i położyła kres dalszym matrymonialnym jego pomysłom. Jolles pochodzi z Węgier, skąd uciekł z wojska w roku 1885.

## MAŁY FELJETON.

### Wieczór Fredrowski.

Donosiliśmy już o tem, że w Warszawie przez dwa dni z rzędu dawano w teatrze Wielkim wobec nabitego audytoryum „wieczór Fredrowski“ złożony z utworów trzech generacyi Fredrów, dziadka, syna i wnuka. Pan Kaźmierz Zalewski, sam znakomity dramaturg, a przytem doskonały krytyk, zdaje w *Kuryerze Warszawskim* sprawę z tego wieczoru w następujących słowach:

— No i jakże wieczór Fredrów?

— A, łaskawe panie, przyznajcie się, wam przecież wcale nie chodzi o prawdziwego ojca naszej komedyi, Aleksandra Fredrę, ani o jego syna, Jana; wyście ciekawe wiedzieć, czy najmłodszy i jedyny reprezentant wielkiego dla naszej literatury nazwiska w tym pierwszym drobiazgu, który dał na scenę, wstępuje w ich ślady, czy w szkicu rzeczonym pobieżnie talent komedyopisarski zapowiada? Jeżeli myślicie, że odpowiedź łatwa na takie pytanie, to potrzeba was wywieść z błędu. To sprawa drażliwa, z którą trzeba być bardzo oględnym, postępować jak z jajkiem. Starego Fredrę zmusiła do milczenia przez lat czternaście krytyka nierozważna i zapalczywa. Nie przestał pisać wielki komedyopisarz, ale wszystko, co tworzył, w tece trzymał. Nie widząc swoich utworów na scenie, zatracił łączność z teatrem, jak gałąź odcięta od pnia sechł i więdnął rozgoryczony a wierny danemu słowu, że nic na widok publiczny nie puści, zasklepił się w sobie, nie odżywiał się już nową obserwacyą, nie patrzył dokoła siebie, tylko za siebie. Tworzył ze wspomnień i czuć to w jego komedyach pośmiertnych. W wielu też błyska jeszcze jego humor nieoceniony, — ale oprócz „Pana Beneta“, który jest klejnocikiem czystej wody, — gdzież im się równać z tem, co poeta stworzył do 1836 roku!

Jan Fredro, syn, całe życie znów uginał się pod brzemieniem wielkiej sławy ojca. Ludzie wierzyć nie chcieli, żeby rodzic nie dopomagał synowi; przypuszczano nawet, szczególnie przy pierwszych utworach, że ojciec przemógł zawziętość i pod firmą syna własnemi pracami teatr wzbogaca. Rzeczywiście „Przed śniadaniem“, „Piosnka wujaszka“, choć nieco trywialna, ale nadewszystko „Drzemka pana Prospera“ mogły były jeszcze uchodzić za utwory Fredry ojca. Słabsze niezawodnie od innych, ale jest w nich zacięcie, humor, ton Fredry, równie jak i w późniejszym „Mentorze“. Dopiero „Obce żywioły“ i „Wielkie bractwo“ wywiodły stanowczo z błędu nazbyt przenikliwych. To już są komedye z ludźmi współczesnymi, których stary Fredro nie znał, bo się od nich odsunął zniechęcony. Nie mógł tego napisać i nie mógł tak napisać, bo i faktura tych komedyi jest zupełnie odmienną. Przekonano się potem, że Jan Fredro tworzył zupełnie niezależnie od ojca i że wziął w spadku po nim tylko temperament sceniczny i humor, żart łatwy, ów tradycyjny figlik trefny i ucieszny, koncept zawiesisty, choć czasem i gruby. Faktycznie tylko jowialność ojca przeszła na syna, zresztą jest on zupełnie samodzielnym i oryginalnym, o ile, jak w „Consilium facultatis“, nie naśladuje Moliera. Za to z ojca nie czerpie nic! Tworzył z niesłychaną łatwością, pisał jednoaktową komedyę w ciągu jednej nocy, a nie poprawiał manuskryptu nigdy. Ojcu też swoich utworów nie czytał, znała je tylko zwykle matka.

Za to stary Fredro miał jednego powiernika, któremu dawał poznać to, co chował w tece.

— Czasami przychodzę do ojca — opowiadał Jan Fredro — i dolatują mnie odgłosy śmiechu z jego gabinetu.

To dziadek wnukowi czyta swoje komedye, a wnuk śmieje się i chichoce w najlepsze, rozbawiony utworami ojca naszej komedyi, zastępując mu teatr i publiczność. Ten wnuk, Andrzej, dziś człowiek trzydziestosześcioletni, w trzeciej z kolei generacyi Fredrów, pierwszy swój utwór dramatyczny przedstawia w teatrze. I wy chcecie, moje panie, żebym wam tak prosto z mostu wydał zdanie przesądzające sprawę na korzyść lub niekorzyść autora.

— Masz pan obowiązek mówić prawdę.

— Ach, tak, łaskawe panie, mam ten obowiązek i nigdym się przed nim nie cofał, ale wszystko, cobym powiedział o „Stowarzyszeniu kobiet wyższych“, odnosiłoby się tylko do tej fraszki scenicznej, która żadnej miary stanowić nie może, nie co do samego tego drobiazgu, który ocenić łatwo, ale co do stosunku autora do dziadka i ojca.

Znam genezę tego utworu. Napisał go Andrzej hr. Fredro w ciągu trzech godzin, uproszony, aby dał jakąś komedyę na teatr amatorski. Z taką rzeczą nawet wytrawny autor się nie liczy, a cóż dopiero młody pisarz, rozpoczynający swoją karyerę. Gdyby to nie był Fredro, nie dopominanoby się o przedstawienie w teatrze i pierwsza jego praca nie nabrałaby tyle rozgłosu. Ale wielkie nazwisko w spadku, to piękne i zaszczytne dziedzictwo, lecz jak korona z róż miewa i swoje ciernie. Wszakże panie znacie Musseta, to jeszcze dotąd pewno wasz poeta ulubiony. Przypomnijcie sobie jego nowelkę pod tytułem „Syn Tycyana“, odczytajcie ją ponownie, a ona wam powie lepiej odemnie, jak wielka sława ojca zaciężyć może synowi, jak go krępuje, gdy na tem samem polu artystycznem idzie jego śladami. Porównania są wtedy nieuniknione i wymaga się od rozpoczynającego swój zawód artysty tak wiele, że skończony talent jego ojca jeszczeby tym żądaniom nie sprostał. Chcą ludzie, żeby tam zaczynał, gdzie jego poprzednik skończył. Tymczasem historya sztuki wogóle bardzo rzadko stwierdza atawizm talentu, szczególniej w literaturze. Może właśnie i te wymagania tak wielkie od synów znakomitych ojców zatrważają i zniechęcają potomków, aby imali po Bekwarku lutnię. Ale jeżeli za nią wzięli i jeżeli nawet pierwsza praca nie odpowiedziała mierze pobłażliwej krytyki, jakąby się do kogo innego zastósowało, czyż sąd bezwzględny będzie tu na swojem miejscu?

— Widzę, że się pan chcesz sianem wykręcić i że o „Stowarzyszeniu kobiet wyższych“ nie dowiemy się wiele.

— Niezawodnie, wiele się pani o niem odemnie nie dowie, ale bo też i autor, nazywając to fraszką i traktując rzecz jako drobnostkę, nie miał z pewnością zamiaru wywoływania dyskusyi o prawach i emancypacyi kobiet i nie myślał, że z tej pierwszej próbki dyletanta krytyka jakieś wnioski ogólniejsze wyciągać będzie; przeprowadzać porównania, sądzić rzecz poważnie z trójnoga, czy kurulnego krzesła. Ot, napisał sobie żarcik, figlik! — ani trochę mniej ani więcej.

Pani doktor na spółkę z panią adwokatem chcą założyć jakieś stowarzyszenie kobiece, do którego mają przystąpić same tylko „panny bezwzględne.“ Statut towarzystwa jeszcze nie sformułował celu, dla którego ono się zawiązuje. Pani doktor opowiada tylko, że kobiety wyższe przyciągną do siebie kobiety niższe, a mężczyźni dopuszczani będą tylko w charakterze opiekunów i protektorów dostarczających funduszów. Trzecią, zaciągniętą do stowarzyszenia, jest panna Zofia Borowińska, autorka „366 obiadów postnych,“ która, napisawszy tak cenne dzieło, słusznem prawem do literatury i do stowarzyszenia kobiet wyższych zaliczona być winna. Ale pokazuje się, że ta panna, już mocno przekwitła, niezupełnie się godzi na poglądy swoich koleżanek i zagłady ludzkiego rodu przez powszechny celibat kobiet nie pragnie. Nie wierzy ona, aby stowarzyszenie żeńskie oparło się męskiemu naporowi. Przebiegła, chytra to niewiasta! przygotowała ona cały szereg ataków na nowowznoszącą się twierdzę Lysystraty, między założycielki klubu rzuciła kość niezgody w postaci aż trzech bojowników z przeciwnego obozu, którzy zgłaszają się po konsultacyę już to do pani doktora, już do pani adwokata. Damy posprzeczały się o pacyentów i klientów a stowarzyszenie kobiet wyższych na skutek waśni założycielek przepadło w samym zarodku.

Otóż treść, jak panie widzicie, nie jest taka, ażeby z niej zabawnej i nawet bardzo farsy wykroić nie można było. Przecież i „Gwałtu, co się dzieje“ czyli „Nowy sąd w Osieku“ ma temat cokolwiek pokrewny a wnuk po dziadku mógł go nawet brać prawem legitymy. Gdyby nie pisał w trzy godziny, nie przeznaczał pracy swojej tylko na teatr amatorski z początku, niezawodnie mógłby wyzyskać lepiej komiczne sytuacye fraszki. Możeby się wtedy dowcip i humor fredrowski znalazły. Tymczasem w farsie można tylko odszukać parę konceptów no i pewną werwę w ruchu scenicznym. Jest to już coś, ale zamało, żeby powiedzieć, że trzeci Fredro bierze spadek po dziadku i ojcu, ale za wiele już, choćby przez samą cześć dla wielkiego imienia ojca naszej komedyi, aby go zniechęcać lub zarzut mu robić, że ręką nieudolną lub niewprawną tej sukcesyi się ima.

Taką odpowiedzialność któżby chciał na siebie przyjąć? Nikt pewno, kto kocha swoją literaturę i swój teatr! A że nas takich wielu, pokazało się choćby z tego, jak tłumnie publiczność pośpieszyła do teatru na te wieczory fredrowskie. Gorączkowo rozchwytywano bilety; onegdaj i wczoraj ani jednego miejsca wolnego nie było w sali. Gdyby to jedno było tylko zasługą najmłodszego reprezentanta rodu, że kult dla Fredry odżywił, że z przyczyny „Stowarzyszenia kobiet wyższych“, „Zrzędność i przekorę“ wznowiono starannie w nowem przybraniu i doskonałej obsadzie pp. Frenkla, Rapackiego, Nowickiego i pani Trapszo, jużby to był zysk z tego przedstawienia doniosły i pożądany. „Consilum facultatis“ grane było także bardzo przyzwoicie przez pp. Wojdałowicza Prażmowskiego, Rolanda, Borawskiego i Krogulskiego oraz pp. Borkowską, Czakównę i Gilską.

Co do trzeciej fraszki scenicznej, to, o ile wiem, autor z jej wykonania niezupełnie był zadowolniony. Jak na farsę, nie była grana dość żwawo, a może i trochę szarży by w niej się przydało. Wogóle trzebaby to grać bardzo lekko i bardzo wesoło, nie traktując rzeczy ani przez chwilę na seryo. Zarzut ten nie odnosi się do poszczególnych artystów, ale do całości wykonania, w którem udział wzięły wybitne siły naszej komedyi. W „Stowarzyszeniu kobiet wyższych“ grali pp. Rapacki, Wolski, Roland, Owerło i Narkiewicz, pp. Ostrowska, Barszczewska, Junosza i Szymanowska.

A teraz, łaskawa pani Zofjo, i wy wszystkie szanowne panie, które szczerzej, prawdziwiej, a przedewszystkiem poważniej zajmujecie się naszym teatrem od mężczyzn, nie rozczarowujcie się pierwszą sztuką Fredry wnuka, ani mu z niej horoskopów przyszłości nie stawiajcie. Pierwsze początki na scenie zawsze są trudne, a zniechęcić niezmiernie łatwo autora, który takie brzemie tradycyi na sobie dźwiga. Nie zawiódł on nadziei, jakie rozbudził samem nazwiskiem swojem na afiszu, gdy się od tego skromnym tytułem fraszki ubezpieczył. Dał znak życia, zaczął pisać dla sceny, a co obiecuje i czego dotrzyma, o tem jeszcze mówić zawcześnie. Trzeba mu udzielić życzliwej prolongaty na rachunek wiekiego kredytu dziadka.

*Kazimierz Zalewski.*

# KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

**Podziękowanie.** Imieniem komitetu gwiazdkowego dla dzieci niezamożnej służby kolejowej składam serdeczne podziękowanie za łaskawy współudział i zajęcie się koncertem dnia 15 bm. paniom Czaplińskiej i Pawlików-Nowakowskiej, pp. Cetwińskiemu, Niewiadomskiemu, Pollakowi i Ruszkowskiemu, oraz chórowi męskiemu „Lutni“.

*Tekla Deymowa.*

**Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował Edmunda Kankoffera, Jana Wacławowicza adjunktami biur pomocniczych w sądzie krajowym w Krakowie, Jana Mazepę w Przeworsku, Józefa Hinglera w Radłowie, Józefa Rumińskiego w Krakowie, Ludwika Radwańskiego w Tarnowie prowadzącymi księgi gruntowe w sądzie krajowym w Krakowie, Jakóba Wasyliszyna prowadzącym księgi gruntowe w sądzie powiatowym w Bochni.

**Odznaczenie.** Radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie Karol Füger-Rechtborn przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał order żelaznej korony 3 klasy.

**Z Podwołoczysk** piszą nam: Jakie owoce wydaje nienawiść, wszczepiana przez prowodyrów ruskich ku bratniemu narodowi polskiemu, niech posłuży za dowód następujący wypadek: Wioskę Orzechowiec, położoną nad Zbruczem, na samej granicy Rosyi, powiatu skałackiego, zamieszkuje 500 z górą łacinników. Kłuje to w oczy jednego z miejscowych Rusinów, który też od wielu lat przeciąga łacinników na obrządek gr.-kat., nie respektując ani konkordyi, ani nie zważając na zażalenia wniesione do konsystorza i władz przez ks. proboszcza łac. z Kaczanówki. Zaporę takiemu postępowaniu mogłaby położyć tylko kaplica dla łacinników, którą też zamierzono zbudować. Wiadomość o zamierzonej budowie kaplicy zaniepokoiła owego agitatora. Z gorliwością godną lepszej sprawy, postanowił udaremnić zamiar łacinników. Wywarłszy moralną presyę na parafian, sprawił to, że nigdzie nie można było dostać miejsca pod kaplicę. Lecz i druga strona nie zaspała sprawy. Pomimo niemałych trudności, wzięto się do roboty i 16 listopada rozpoczęto budowę kaplicy z desek, gdyż na razie brak środków nie pozwalał budować.

Budowa w jednym dniu postąpiła znacznie, bo materyał był już gotowy, lecz chyba na to, by już nazajutrz uledz zniszczeniu. Była to niedziela. W porze popołudniowej rozległ się głos dzwonów cerkiewnych, wzywając wiernych na nieszpory. Lecz jakby na umówiony znak, zamiast pójść do cerkwi, z siekierami w rękach i z okrzykiem „hurra“ na ustach, rzucili się gr.-kat. parafianie na ściany kaplicy i poczęli je burzyć. Nie dokończyli jednak dzieła zniszczenia, bo im przeszkodziła miejscowa żandarmerya. Strona poszkodowana wniosła zażalenie do starostwa w Skałacie, ale tymczasem 23 listopada bracia Rusini rozrzucili do reszty kaplicę, a drzewo wyrzucili na drogę.

Przyczyną tego wandalizmu miało być to, że pod budowę tymczasowej kaplicy zajęto mały kawałek gruntu gminnego. Gdyby synagogę lub karczmę budowano, pewnie nikty nie protestował, lecz gdy chodziło o kaplicę łac. zadzwoniono na gwałt. Warto nadmienić przy tej sposobności, że gdy przed kilku laty budowano nową cerkiew gr.-kat., łacinnicy, prócz robocizny, ofiarowali na ten cel przeszło 1000 złr. Jakże rychło doczekali się wdzięczności!

Pomimo to, nie mogąc się doczekać rozstrzygnięcia sprawy, łacinnicy zbudowali na ogrodzie gospodarza obrz. łac. kapliczkę na nowo i oto Bogu dzięki tej niedzieli przy licznym udziale ludności i procesyi z Kaczanówki odprawił ks. proboszcz po raz pierwszy w tej kaplicy Mszę św., a ks. wikary wygłosił naukę. Oby Pan Jezus dopomógł nam doczekać się poświęcenia murowanej kaplicy; z wiosną zamierzamy ją budować ze składek, o które litościwe serca naszych braci prosimy.

*Parafianie obrz łac. z Orzechowca.*

**Fałszerze pieniędzy.** Dwoje ludzie, o których aresztowaniu w Wiedniu za wydawanie fałszywych 10 reńskowych banknotów wczoraj donieśliśmy, są, jak się pokazało, parą zawodowych fałszerzy pieniędzy i kuponów od kilku lat przez policyę poszukiwaną. Puszczali oni w obieg w Peszcie i Wiedniu fałszywe kupony austro-węgierskiego banku i austryackiej i węgierskiej renty. Oboje prowadzili zawód fałszerzy od 15 lub 20 lat. Za ich schwytanie naznaczono wysokie nagrody, lecz pomimo tego i pomimo listów gończych umieli zawsze uniknąć ręki policyi. Kobieta umarła wskutek zażycia trucizny, jego zaś uratowano. Nazywa się Wiktor Krauthhauf, liczy lat 39, a owa kobieta nie była jego żoną lecz matką. Pierwotnie był on kaligrafem i rysownikiem. Ciekawem jest, że prowadził on księgę dochodów i rozchodów. Obawa, by nie zostali ujęci, trapiła ich ustawicznie i nigdy bez trucizny domu nie opuszczali. Mieli oni puścić falsyfikatów na 100.000 złr.

**Wrogowie nieznani.** Spojrzyjcie na tego oto człowieka, który potyka się wciąż o kamienie, ciskane ręką nieznaną na jego drodze; który co chwila odczuwa ukłucie szpilką, tak, iż w końcu zaczyna cierpieć od upływu krwi; który walczy wciąż z tysiącami drobnych przeciwności, szamoce się z coraz to nowemi trudnościami, choć nikogo nie widzi koło siebie; który wreszcie, znużony walką z niewidzialnym nieprzyjacielem, macha w końcu ręką i mówi pełen rezygnacyi:

— Ha, taki już mój los! Boć nie mam „ani jednego“ wroga.

Jest to człowiek, który walczy z wrogami nieznanymi.

Zkąd biorą się tacy wrogowie? Jaka przyczyna pobudza ich do działalności podziemnej, do strzelania z za płotu? Niewiadomo. Nawet sami wrogowie nieznani nie umieliby odpowiedzieć na zapytanie. Każdy z nich nienawidzi tembardziej, im mniej ma słuszności w swej nienawiści.

Zawiść, zazdrość, miłość własna dotknięta rodzi wrogów nieznanych, którzy działają jedynie dla przyjemności powiedzenia bliźniemu swojemu: „Cierp przeze mnie...“

Wrogowie nieznani rekrutują się przeważnie z głupców, — o których słusznie powiada przysłowie, że siać ich nie trzeba, bo sami się rodzą.

Głupcy uwierzą każdej kalumnii i chętnie stają się jej kolporterami. W potrzebie poprą nawet tę kalumnię „dowodami“ — ukutymi przez fantazyę własną, — a kolportować będą kalumnię tem żarliwiej, im bardziej będzie niedorzeczną i podłą.

Weźmy sytuacyę taką: Pan Iks ma córkę na wydaniu, oświadcza się o nią Y. Rodzice panny starają się zgromadzić o swoim przyszłym zięciu informacye.

Y. po oświadczynach wychodzi z domu rodziców panny, dostrzega go sklepikarz z przeciwka, stojący na progu swojego handelku i rzecze do żony, ważącej pieprz lub fałszowaną herbatę.

— Oto nos, który mi się nie podoba.

— Dlaczego?

— Dlatego, że mi się nie podoba.

To już jeden!

O dziesięć kroków dalej Y. spotyka swojego dawnego kolegę gimnazyalnego, — któremu nie poszczęściło się w życiu. Zajęty myślą o swojem małżeństwie nie dostrzega kolegi i nie oddaje mu ukłonu.

— Zapłacisz mi za to! — warczy były kolega.

To już drugi.

O dziesięć kroków dalej daje znaki dorożce, aby podjechała. Traf zdarzył, iż właśnie w tej samej chwili na przeciwległym chodniku stoi Ygreka znajomy, który również daje znak dorożce. Dorożkarz, nie dostrzegłszy tamtego, — podjeżdża do Ygreka.

— O! — oburza się znajomy — nie masz względów dla mojej podagry!

To już trzeci!

Y. przypomina sobie, że zapomniał kupić rękawiczek. Zatrzymuje tedy dorożkę, wchodzi do sklepu i spotyka tam pana Z.

— Jakże zdrowie szanownej pańskiej małżonki? — pyta Y uprzejmie.

Pan Z., który dziś miał straszliwą scenę domową, upatruje w zapytaniu złośliwej ironii. Zgrzyta tedy zębami i nic nie odpowiada.

— To już czwarty!

Wreszcie nasz Y. dąży do domu, gdzie proszono go na obiad. Spóźnia się o kwadrans, co doprowadza do wściekłości gospodarza domu, człowieka chorującego na gastralgję i obserwującego z rozkazu lekarza niesłychaną punktualność pod względem godzin jedzenia.

To już piąty!

Przy stole Y. przy krajaniu twardej kaczki pryska sosem na suknię sąsiadki. Ta spogląda na niego z oburzeniem i notuje sobie fakt w pamięci. Mąż damy również jest wypadkiem zirytowany.

To już szósta i siódmy!

Przy stole obiadowym siedzą cztery matki, mające córki na wydaniu. Y. jest o tyle nierozważny, iż wspomina o swoich projektach małżeńskich. Cztery matki + cztery córki + ośmiu braci, razem szesnaście osób.

7 + 16 = 23. To już dwadzieścia trzy!

Po obiedzie Y, który miał ze swoją przyszłą zobaczyć się w loży teatralnej, wymyka się po angielsku.

— Nie raczy nawet odsiedzieć obiadu! — dąsa się urażona gospodyni domu.

To już dwudziesta czwarta!

W teatrze zapytuje go krytyk znajomy.

— Co myślisz o talencie panny ***?

— Ładna buzia, nic więcej.

Krytyk, który ma pewne powody do wyrabiania pannie *** opinii artystki utalentowanej, czuje się dotkniętym lekceważeniem, jakie brzmi w głosie Y. Oczywiście opowiada rozmowę pannie ***.

Dwudziesty piąty i dwudziesta szósta!

Potem bohater nasz idzie spać, marząc o swojem przyszłem szczęściu małżeńskiem, nic nie wiedząc, że zyskał sobie 26 wrogów nieznanych. Rodzice panny przez dni dziesięć zbierają o przyszłym swoim zięciu informacye. Dziesięć × przez dwadzieścia sześć = dwieście sześćdziesiąt. Dwustu sześćdziesięciu ludzi, którzy w każdej chwili gotowi są do przypięcia Ygerkowi łatki!

Rezultatem tego jest, iż Y. dziesiątego dnia odbiera liścik następujący:

„Szanowny panie, po zaszczytnem dla nas oświadczeniu się pana z uczuciami dla naszej córki, uważaliśmy za stósowne zasięgnąć o panu informacyj.

„*Mówiono mi*, iż w r. 1884-ym byłeś pan skazany na kilka lat więzienia za fałsze i okradzenie wdowy, która panu zaufała. *Mówiono mi* nadto, że środków na utrzymanie szukasz pan na zielonym stoliku. Wobec tego wszystkiego przyszliśmy do przekonania, iż córka nasza jest jeszcze za młoda.

(Podpisano) *X.*“

Ygrek czyta i oczom swoim nie wierzy.

— Jakto? Jestem młody, zdrów, silny, mam przeszłość nieposzlakowaną, mam majątek po ojcu, mam dobre imię. Czyżby plotki? Ależ nie, ja nie mam nieprzyjaciół!...

W tej chwili każdy z dwustu sześćdziesięciu wrogów nieznanych Ygreka czuje rozkosz tem większą, im jest głupszy i nikczemniejszy...

**Popis szermierzy.** Onegdaj w sali balowej zakładu Ronachera w Wiedniu wobec licznie zebranej publiczności z najwyższych sfer towarzystwa wiedeńskiego, odbyła się walka popisowa szermierzy włoskich z wiedeńskimi. Turniej ten był bardzo zajmujący już z tego względu, że miał on rozstrzygnąć która ze szkół szermierki jest lepszą: włoska czy francuska. Owóż onegdajsza walka okazała, że obie szkoły są zarówno dobre, gdyż różnice między niemi są tak drobne, że zaledwie fachowy szermierz i to z wielką trudnością dostrzedz je potrafi. Różnica cała polega na broni, włoska jest lepszą, gdyż przy paradzie lepszej udziela ochrony niż francuska szpada.

Przy onegdajszej walce jako *maitres d'assaut* fungowali ks. Thurn i Taxis i podpułkownik Igalffy, obaj znani jako najlepsi szermierze w austryackiej armii.

Pierwszy oddział onegdajszego turnieju stanowiło spotkanie z floretami. Udział w walce wzięli mistrz szermierki w Pradze kapitan Ristow i włoski szermierz Lucyan Barbasetti, nauczyciel szermierki w klubie szermierzy „Union“ w Wiedniu. Obaj zapaśnicy uderzyli po mistrzowsku. Floret zdaje się być ulubioną bronią młodego Włocha. Sposób, w jaki nią robił, zadając często swojemu przeciwnikowi z błyskawiczną szybkością „tusze,“ wywoływał huczne oklaski wśród widzów. W drugiej parze stanęli nauczyciel szermierki w Wiedniu Werdnick i Giuseppe Tagliapietro z Tryjestu, w trzeciej nauczyciel szermierki w klubie oficerów obrony krajowej Ryschanek i Pietro Tomasetti. Dwaj ostatni tak ostro natarli na siebie, że Tomasettiemu pękła klinga.

Oddział pierwszy zakończył assaut między wiedeńskim szermierzem Janem Miecfiesco a młodym dwudziestoletnim Włochem z Tryestu Martinem. Miecfiesco miał wiele pracy, aby nie dać się pokonać swemu bardzo zręcznemu i ruchliwemu przeciwnikowi. Obaj do końca walki trzymali się dzielnie i żaden nad drugim nie odniósł przewagi.

W drugim oddziale wielce zajmującem było spotkanie na szable między porucznikiem Gregorich'em a Barbasettim. Gregorich uczeń Barbasettiego dał swemu dawnemu nauczycielowi kilka tuszów tak wybornych i tak zręcznych, że wzbudził podziw wśród widzów. Spotkanie pp. Ristowa, Tagliapietrego, Miecfiesca, Barbasettego, Ryschanka i Corufy skończyły się zwycięstwa jednego lub drugiego z walczących, z których szczególnie Barbasetti górował nad przeciwnikami zimną krwią. Koroną wieczoru była walka między Barbasettim a Tagliapietrem, którzy obaj uważają się za mistrzów szermierki. Onegdajsza walka miała rozstrzygnąć, który z nich jest lepszym, ale nie dała żadnego rezultatu, gdyż obaj zapaśnicy okazali się jednakowymi mistrzami w robieniu bronią.

**Konkursa.** Rada szkolna krajowa ogłasza z terminem do końca grudnia b. r konkurs na posady inspektorów szkół ludowych w okręgach szkolnych: Dąbrowa, Podhajce i Skałat.

**Hypnotyzm.** Prof. dr. Hirt, który pełnił urząd rzeczoznawcy sądowego w znanym procesie Czyńskiego, miał niedawno w Wrocławiu odczyt p. t.: „Proces Czyńskiego i znaczenie hypnotyzmu w kazuistyce sądowej“. Prelegent podniósł, iż w procesie owym prokurator uzasadniając swe oskarżenie, podniósł po raz pierwszy w Niemczech publicznie przed kratkami sądowemi zarzut, iż obwiniony w celu dokonania swych zbrodniczych zamiarów posługiwał się suggestyą hypnotyczną. Z chwilą skazania Czyńskiego proces się skończył i akta sądowe zostały zamknięte, natomiast powstało pytanie, czy Czyński rzeczywiście zamiarów swych dopiął za pomocą hypnozy.

Prelegent już przed sądem jako rzeczoznawca przypuszczeniu temu stanowczo zaprzeczył. Dziś jest również tego samego zdania, bo znając dokładnie przebieg rozprawy, zeznania świadków i dokładną historyę stosunku między Czyńskim a baronową Zedlitz, jest przekonany, że przebieg owego stosunku był taki, jakiby wśród tych warunków być musiał, party naprzód nie jakąś hypnotyczną siłą, lecz zwykłym rozwojem faktów. Następnie postawił prelegent pytanie: czy hypnotyzm wogóle może odegrać jaką rolę w kazuistyce sądowej i na pytanie to odpowiedział przecząco. Twierdzi on, iż przypuszczenie, aby ktoś tylko pod wpływem suggestyi hypnotycznej mimowiednie mógł się dopuścić zbrodni jest niczem nieuzasadnione i zupełnie wykluczone. Przedewszystkiem, jeżeli hypnotyzujący chce coś poddać hypnotyzowanemu, nie może tego uczynić bez jego zgody, narzucić mu coś bez jego woli. Napotykane w sensacyjnych romansach opisy, iż ktoś zahypnotyzowany, mimowiednie popełnił zbrodnię, są — zdaniem dra Hirta — tylko wytworem bujnej fantazyi autora. Działanie hypnozy nie trwa dłużej nad ten czas, przez który hypnotyzer działa na zahypnotyzowanego. Nie można więc mówić o tem, żeby hypnotyzer mógł komu nakazać zrobić coś za kilka dni lub kilka miesięcy. Hypnoza grozi tylko jednem niebezpieczeństwem, a mianowicie tem, że nadużywana na zebraniach towarzyskich nadweręża nerwy i podkopuje zdrowie tych osób, które dają się hypnotyzować.

Odczyt swój zakończył dr Hirt zapewnieniem, iż jest on silnie przekonany, że nikt nie może popełnić zbrodni jedynie z tego powodu, iż mu ktoś myśl zbrodni poddał w śnie hypnotycznym.

**Nieszczęśliwe wypadki.** Z zasypanych w studni w Döblingu dwóch robotników jednego uratowano, drugi zaś umarł zasypany ziemią.

W Brigittenau w Wiedniu w nowobudującym się domu zawaliły się schody i poraniły ciężko trzech robotników.

**Lwowska izba adwokatów** odbyła onegdaj po południu walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału izby w drugiem półroczu r. 1895 i preliminarza budżetu na r. 1896 przystąpiono do wyborów. Do rady dyscyplinarnej w miejsce ustępujących wybrano ponownie: pp. Majewskiego, Pająka, Skrowrońskiego, Heynego i w miejsce p. Skałkowskiego, p. Kuczkiewicza; jako zastępców członków rady dyscyplinarnej wybrano pp. Dzięłzielewicza, Dulębę, Feilesa, Goreckiego, Gottlieba, Jakelesa, Małachowskiego, Maxa, Ostrożyńskiego, Pająka, Rogalskiego i Sołowija.

Ze sprawozdania podnieść wypada, że w drugiem półroczu roku 1895 wpisano do lwowskiej izby adwokatów 13, z tego 9 z siedzibą we Lwowie, oraz, że na skutek wniesionego przez wydział zażalenia wprowadziło prezydyum sądu krajowego we Lwowie w b. r. system alfabetyczny przy mianowaniu prowizorycznych zarządzców mas konkursowych.

**Walka z suchotami.** Donoszą nam ze Szląska pruskiego:

Z inicyatywy prof. dra Karsta, tajnego radzcy lekarskiego, prof. dra Führgego, i radzcy krajowego Kratza, utworzył się we Wrocławiu komitet, który postawił sobie za zadanie budowę sanatoryów dla suchotników, należących do warstw uboższych. Komitet wysłał w kilku tysiącach egzemplarzy cyrkularz wzywający ludność szląską, ażeby przyczyniła się do dzieła ze wszechmiar humanitarnego, a w interesie społecznym nieodzownego. Urzędowa statystyka ze Szląska wykazuje corocznie 68.000 suchotników, z których 11.500 umiera.

Cyrkularz wspomniany wzywa tedy wszystkich interesujących się tą ważną sprawa na wielkie zebranie, które ma się odbyć w styczniu we Wrocławiu. Oby ziarno rzucone padło na grunt podatny.

**Sport.** Klub nartowy (Skiverein) urządza w Wiedniu 5 i 6 stycznia 1896., wielkie międzynarodowe wyścigi. Program składa się z trzech części i z wyścigów handicap (honorowa nagroda w wartości 100 koron). Z wyścigów ze skokami (główna honorowa nagroda w wartości 200 koron) i główny wyścig na odległość (główna honorowa nagroda w wartości 400 koron). Przypuszczeni mogą być tylko członkowie renomowanych klubów krajowych lub zagranicznych. Zwycięzcy otrzymają prócz nagród medale.

**Zmarli.** Józef Mühlbauer, emer. oficyał pocztowy, zmarł we Lwowie w 67 roku życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano — 0° R., w poł. — 0° R. Bar. 760. Spada. Silna mgła.

**Zna przyczynę.**

Nauczyciel: Jak prosto a wzniośle brzmi piękny i dokładny opis, który Pliniusz młodszy napisał o swym domu

Mały Moryc (do swego sąsiada): Zapewne chciał go sprzedać.

**Teatr.** Dziś w sobotę po raz pierwszy „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Szyllera. W niedzielę po południu wesoła krotochwila ze śpiewami „Czech w Ameryce", wieczór „Don Carlos". W poniedziałek wystąpią po raz ostatni na naszej scenie artyści ruskiej trupy. Daną będzie komiczna operetka „Zaporożec za Dunajem" Artymowskiego i „Wieczornice", dziełko muzyczne Niszczyńskiego.

## Literatura i Sztuka.

* **Z teatru** Wczoraj po raz drugi wystąpiło na naszej scenie ruskie towarzystwo dramatyczne, mianowicie z pięcioaktową sztuką „Nieszczęśliwa miłość". Ponieważ nie ma, zdaje się, już nie tylko komedyi, ale i dramatu ruskiego bez śpiewów i tańców, przeto i wczorajsza sztuka obfitowała w tego rodzaju produkcye, zwykle bez żadnego będące związku z przebiegiem akcyi. „Nieszczęśliwa miłość" posiada bez porównania więcej cech literackiego smaku i w pomyśle i w wykonaniu, aniżeli dramatyczna historya Hrycia, grana przed kilku dniami. Temat zasadza się na uwiedzeniu dziewczyny, która porzucona następnie przez swego uwodziciela, chce utopić się wraz z dzieckiem, ale w chwili, gdy rzuciwszy dziecko do Dniepru, sama chce podążyć za nim, chwytają ją i oddają w ręce sprawiedliwości, która dzieciobójczynię skazuje na więzienie. Treść, jak widzimy z tego, przypomina mocno libretto „Halki" z tą różnicą, że rolę uwodziciela odgrywa nie szlachcic, ale parobek wiejski. Pomimo kryminalnego nieco charakteru sztuki, są w niej sceny bardzo piękne i napisane z widocznym talentem, a w grze najlepszych artystów ruskich pp. Podwysockiego, Słobodłowny i innych wyszły wcale niezłe. Prawdziwą jednak furorę sprawił wczoraj taniec ruski swojemi tańcami. Rzecz istotnie zadziwiająca, ile zdolności choreograficznych posiada trupa ruska. Co drugi aktor jest skończonym baletnikiem. W akcie pierwszym przepyszne wykonanego kozaka z przysiadami, który trwał blisko 15 minut, przerywano dziesięć razy oklaskami. Również charakterystyczną cechę trupy ruskiej jest jej ogromna muzykalność. Wybijają się na wierzch doskonałym śpiewem zwłaszcza pp. Łopatyńska i Fixmerówna. Statyści, których dostarczyło niejako tow. „Bojan", ruszali się na scenie swobodnie i inteligentnie, czego należałoby życzyć także naszemu teatrowi. Publiczność zebrała się znowu bardzo licznie i co chwila manifestowała swoją sympatyę dla sztuki ruskiej.

* **Piotr Stachiewicz.** *Legendy o Matce Boskiej. Serya druga.* Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa 1896. Wiele osób, które przeszłego roku podczas wystawy krajowej zwiedzało pałac sztuk pięknych, pamięta niezawodnie cykl kartonów Piotra Stachiewicza, ilustrujących legendy ludu polskiego o Matce Boskiej. Małe te obrazki, przypominające poezyą swoją Grottgera, z tą różnicą, że grozę i tragiczny nastrój tamtego artysty zastąpiły tu, dzięki naturze tematu, łagodność i spokój, zwracały na siebie baczną uwagę nawet widzów tak obrzmiego zbioru różnorodnych dzieł sztuki i nie było zapewne nikogo, ktoby przez dłuższą chwilę nie przystanął przed cyklem Stachiewicza, ażeby utrwalić sobie w pamięci te prześliczne ilustracye fantazyi naszego ludu. Księgarnia Gebethnera i Wolffa nie mogła wpaść na bardziej pochwały godny pomysł, jak wydanie cyklu Stachiewicza w formie albumu, obejmującego szereg kartonów. Wiemy, że mamy przed sobą już drugą seryę tego wydawnictwa i możemy z zadowoleniem zaznaczyć, że o bardziej jeszcze starannem i wytwornem wydaniu swoich poetycznych obrazków sam artysta nie mógł myśleć. Nawet jasna i bardzo zgrabna teczka dostraja się do charakteru dzieła. Druga serya zawiera osiem kartonów, zatytułowanych: Ave Maria; Święta Hanja; Skończone gniazdo; W niedzielę; Rajska pasterka; Ostatnie kłosy; Przez liljowe pola; Pożegnanie w Nazarecie.

## Głosy publiczności.

Uczestnicy zjazdu nafciarzy, zebrani 15 b. m. w restauracyi Stadtmüllera we Lwowie, złożyli na rzecz szkoły polskiej w Białej 51 zł. 60 ct. Za ten szczodry dar składa zarząd Tow. szkoły ludowej serdeczne podziękowanie.

*Jadwiga Skałkowska*, przewodnicząca.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 19 grudnia.

(Z.) Początkowo zdawało się dziś, że wczorajsza deruta była już zakończeniem fatalnej sytuacyi naszej giełdy, że wymiotła ona resztki niezdrowych żywiołów spekulacyjnych i teraz nastaną normalne stosunki. W pierwszem stadyum bowiem zakupna były dość liczne, a klientela prywatna po raz pierwszy od kilku tygodni wystąpiła w roli kupca, wychodząc zapewne z tego założenia, że teraz najlepsza sposobność kupować, gdyż kursa dosięgły zapewne najniższego poziomu. Dużo przyczyniły się do tego zwrotu także słowa wyrzeczone wczoraj przez nowego komisarza rządowego giełdy, radzcy Pöschla. Rzekł on, że nie ma najmniejszych danych, któreby wskazywały na to, że zanosi się na ekonomiczne przesilenie w Austryi. Słowa takie, wypowiedziane przez reprezentanta rządu wywarły bardzo korzystne wrażenie i były jednym z powodów ruchu zwyżkowego w pierwszem stadyum dzisiejszych obrotów. W dalszym ciągu jednak zawiał bardzo niepomyślny wiatr z targów zagranicznych. Na giełdach londyńskiej, paryskiej i berlińskiej była dziś znaczna deruta. Jedni przypisywali ją głównie wojowniczej postawie, jaką zajęły Stany Zjednoczone, drudzy znów niepokoili się rozpaczliwą rzekomo sytuacyą finansową Turcyi. Podobno bank ottomański oświadczył Porcie, że nie będzie jej dawał żadnych więcej zaliczek. Gdy zatem z Berlina nadeszły pierwsze zlecenia sprzedaży, uleciała w całości poranna zwyżka a wiele papierów zamknęło niżej, niż wczoraj. Monety złote podrożały skutkiem owych sprzedaży arbitrażu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·—, węgierskie 388·—, Anglobanki 157·—, Unionbanki 279·50, Bankvereiny 133·—, Länderbanki 229·—, Lloydu 215·—, Czerniowieckie 280·—, Elbethale 269·50, Renta papierowa 99·55, srebrna 99·70, austryacka złota 121·30, 4% austr. renta wal. kor. 99·75, węgierska złota 121·50, 4% węgierska renta wal. kor. 97·65, dukat 5·74, 20-frankówka 9·60½, marki 11·86, ruble 1·29¾.

**Wiedeń** 19 grudnia. Spirytus 15—15·20.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 20 grudnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy ograniczonych obrotach, a ceny pomimo usiłowań ze strony kupujących do obniżenia takowych, utrzymały się. Między sprzedającymi zaczyna się objawiać chęć do spekulacyi, i chociaż dowozy są obecnie większe, to zaofiarowanie nie wzmaga się tak daleko, gdyż właściciele wstrzymują się ze sprzedażą w oczekiwaniu, że po Nowym Roku tendencya się wzmocni.

Płacono za pszenicę białą: 7·25—7·50, czerwoną 7·20 do 7·45, żółtą 7·20—7·45, żyto 6·60 do 6·80, jęczmień browarny 6·35 do 6·70, na paszę 5·35 do 5·65 zł., owies 5·70 do 6·00 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 9.00—9.20. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Namiestnictwo lwowskie**, ze względu na to, że zaraza pyskowo-racicowa w pow. stryjskim jest bliska wygaśnięcia, zezwolił na wolny obrót zwierzętami racicowemi, odbywanie targów bydlęcych w tym powiecie i na ładowanie oraz wyładowywanie tych zwierząt na stacyach kolejowych.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 21 grudnia. (*Rada państwa*). Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli młodoczesi cały szereg interpelacyi. P. Spindler interpelował w sprawie najbliższego spisu ludności i żądał zmiany kwestyonaryusza w tym kierunku, aby z niego można wybadać prawdziwą liczbę poszczególnych narodowości. W szczególności żądał mówca, ażeby nie wywierano żadnego wpływu na podawanie zgodnych z prawdą cyfr przez strony i z tego powodu ministra obrony krajowej w sprawie jakiegoś zajścia. P. Krumholz interpelował ministra oświaty w sprawie zbyt surowego obchodzenia się z nauczycielami ludowymi, powołanymi do ćwiczeń z bronią, a p. Pacak w sprawie jakiegoś gorszącego zajścia, jakie miało miejsce w garnizonie łańcuckim. (Podobno miał się stać taki fakt, że kapral ułanów złapał aresztanta, przytroczył do konia i popędził galopem tak, że ów aresztant zginął podczas tej eskorty. *Przyp. Red.*).

Następnie przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem po koniec marca 1896. Przemawiali pp. Schwarz, Kaltenegger, Stransky, Romańczuk, minister finansów dr. Biliński, Gregorec, Vaszaty i Beer.

P. Schwarz zarzucał, że prowizoryum budżetowe wniesiono w ostatniej chwili, aby ograniczyć swobodę dyskusyi. Młodoczesi głosować będą przeciw prowizoryum, a dalsze swe stanowisko czynią zależnem od zachowania się rządu w Sejmie czeskim.

P. Kaltenegger (z klubu Hohenwarta) wystąpił przeciw br. Dipaulemu i zarzucił partyi katolicko-ludowej szerzenie rozdwojenia. Duchowym sprawcą secesyi tej partyi był br. Morsey, który chce być koniecznie ministrem.

P. Stransky oświadczył, że uważa jedynie federalistyczny ustrój Austryi za dobry i nie może dlatego mieć zaufania do rządu, który nie opiera się na tem stanowisku. W dalszym toku omawiał stosunki na Morawie i zarzucił, że w tym kraju istnieją dwa rządy: jeden Badeniego a drugi liberałów niemieckich. Niesprawiedliwa ordynacya wyborcza oddaje ten kraj całkiem na łup Niemców.

P. Gregorec wystąpił przeciw ugodzie z Węgrami i skarżył się na ucisk Słowian południowych, którzy wystawieni są na ciągłe prowokacye Włochów i Niemców.

P. Romańczuk omawiał przyczyny, które doprowadziły do wysłania deputacyi ruskiej do Wiednia i skarżył się na to, że wrzekomo sfery rządowe rozszerzają pogłoskę, jakoby konsul rosyjski we Lwowie dał 6000 zł. na koszta tej deputacyi, co jest nieprawdą, gdyż koszta te poniosły gminy ruskie. 3600 gmin złożyło się i każda dała po 20 zł. Mówca przyznaje, że deputacya ta była demonstracyą, a celem jej było zwrócić uwagę ogółu na położenie chłopów ruskich. Nieprawdą jest jednak, jakoby deputacya ta była demonstracyą przeciw Koronie, przeciwnie, ona przybyła do Wiednia, ażeby złożyć hołd Monarsze, a jeżeli chciała się poskarżyć, to tylko na polityczną administracyę Galicyi. W dalszym toku skarżył się mówca, że rząd wznosi ścianę dzielącą naród od Monarchy, że Rusini nie mogą znaleźć sprawiedliwości w urzędach politycznych i w końcu omawiał sprawę emigracyjną.

Minister finansów dr. Biliński odpierał zarzuty, podnoszone przez poprzednich mówców. Co do poruszonego przez p. Kaltenegera rozdwojenia w klubie Hohenwarta, oświadczył, że nie ma prawa mięszać się do tej sprawy. Następnie rzekł p. Biliński, że sprawa regulacyi rzeki Mury w Styryi przy pomocy znacznych ofiar ze strony państwa prawdopodobnie zostanie niebawem pomyślnie załatwiona. Na zarzuty p. Stransky'ego o ucisku czeskiej ludności na Morawie oświadcza mówca, że rząd nigdzie a więc także na Morawie nie ścierpiałby żadnego pobocznego rządu. Jeżeli jednak pod zarzutami p. Stransky'ego należy to rozumieć, że jedna narodowość skutkiem swego politycznego rozwoju wywiera znaczny wpływ, to zdaniem ministra, każdy naród ma obowiązek legalnymi sprawiedliwymi środkami dawać wyraz swego politycznego wpływu. Co się tyczy podniesionych w toku debaty skarg na rządowe biuro korespondencyjne, oświadcza mówca, że skargi te zakomunikuje prezesowi gabinetu, który z pewnością zaradzi złemu, jeżeli wina leży po stronie zarządu tego biura.

Na wywody p. Romańczuka oświadcza p. Biliński, że naprzód należałoby się porozumieć co do znaczenia wyrazu „naród" użytego przez p. Romańczuka. Zdaniem ministra wszystkie warstwy społeczne danego narodu są częścią jego. Każda władza ma obowiązek bronić interesów całego narodu, a już najmniejszego prawa nie ma interesami jednej warstwy walczyć przeciw interesom drugiej warstwy.

Mówca wzywa p. Romańczuka, ażeby przytoczył fakta jakiekolwiek, któreby upozorowałyby zarzut, że rząd faworyzuje interesa jednej warstwy.

P. Romańczuk woła: A wybory!

P. Biliński. Co się tyczy wyborów, to jedynie kompetentnem forum dla tej sprawy jest Sejm galicyjski. Polacy są tak samo jednym z narodów Austryi jak i inne narody i mają takie samo prawo decydowania o wyborach do Sejmu. Na zarzuty podniesione przeciw zwierzchnościom gminnym, oświadcza minister, że zarówno władza polityczna jak i Wydział krajowy Galicyi bardzo surowo czuwają nad działalnością gmin, a mówca sam zna wiele wypadków, w których Wydział krajowy składał z urzędu zwierzchności gminne. Rząd zaś karać będzie wszelkie nadużycia bez względu na to, czy one się zdarzą w Galicyi, czy gdzieindziej. Mówca w ogóle nie wie właściwie, przeciw komu skierowana była cała polemika p. Romańczuka. Opowiadał p Romańczuk, że członkowie deputacyi na własne koszta przybyli do Wiednia i że gminy poskładały się. Mówca z zadowolnieniem przyjmuje do wiadomości to oświadczenie, z którego wynika, że finansowe położenie ludu ruskiego nie jest znów tak straszne, jak je tu p. Romańczuk malował. Nikomu na myśl nie przychodzi wątpić o lojalności ludu ruskiego, albo też lojalność tego ludu podawać w wątpliwość na najwyższem miejscu. Zresztą w tej sprawie: „Roma locuta est", Cesarz udzielił swej odpowiedzi, a wszelka dalsza debata jest niedopuszczalna. Mówca prosi Izbę, aby przystąpiła do debaty szczegółowej nad prowizoryum budżetowem. (Żywe oklaski).

Debatę szczegółową przeprowadzono na wieczornem posiedzeniu i przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyjęto także projekty ustaw w sprawie zakupna gruntów na budowę kilku szkół średnich, między nimi żeńskiego seminaryum i gimnazyum we Lwowie, tudzież gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Pomimo spóźnionej pory, chciał prezydent jeszcze dalej prowadzić obrady, ale młodoczech Engel postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten poddał prezydent pod głosowanie, podczas którego młodoczesi wyszli z sali i zabrakło kompletu. W obec tego zamknął prezydent posiedzenie.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

**Wiedeń** 21 grudnia. Poseł bawarski Bray był wczoraj na audyencyi pożegnalnej i wręczył Cesarzowi pismo odwołujące go z tego stanowiska. Po południu przyjmował Cesarz na osobnej audyencyi ambasadora austryackiego w Londynie hr. Deyma. Niektóre pisma donosiły, że hr. Deym ustąpi z tej posady, *Politische Correspondenz* zaprzecza jednak kategorycznie tej pogłosce.

**Wiedeń** 21 grudnia. Dochody austryackich kolei państwowych tudzież kolei prywatnych, zostających pod zarządem państwowym, wynosiły w listopadzie b. r. 8,232.146 złr., t. j. o 245.786 złr. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Od 1 stycznia do końca listopada b. r. wynosiły dochody 86,611.564 złr., t. j. o 2,304.832 złr. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

**Smyrna** 21 grudnia. Eskadra włoska zostawi tylko dwa okręty na archipelagu, a sama wróci do Włoch.

**Wiedeń** 21 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa postawił p. Engel wniosek, aby debatę nad budżetem ministeryum obrony krajowej usunięto z porządku dziennego.

Prezydent Chlumetzky oświadczył, że sam chętnie uczyniłby zadość temu życzeniu, gdyby Izbę nie czekały tak wielkie prace.

Wniosek p. Engla odrzucono i przystąpiono do debaty nad budżetem obrony krajowej.

**Waszyngton** 21 grudnia. Nowe orędzie Clevelanda o sytuacyi finansowej, przesłane do kongresu, zawiadamia go, że z powodu ciągłego wywożenia złota do Europy przedsięwziął prezydent kroki natychmiastowe, celem zabezpieczenia w skarbie państwowym rezerwy złota. Sytuacya pieniężna w skutek niezwykłego zaniepokojenia sfer finansowych zostoła zaostrzona, zwłaszcza, że na to zaostrzenie wpływa zaogniony stan sprawy wenezuelskiej. Orędzie kończy się wypowiedzeniem nadziei, że kongres przed odroczeniem się przedsięweźmie odpowiednie środki, aby zabezpieczyć interesa finansowe Stanów Zjednoczonych i podnieść publiczny kredyt.

### HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 grudnia. Hrabina H. Platerowa z Moszkowa. Hrabia Ch. Romer z Wołynia. O. Mazaraki z Wołynia. K. Jaworski z Ostrowczyka. B Śmiałowski ze Stryja. Dr. St. Pohorecki z Tarnopola. Ks. A. Pełyniak z Wyżniany. M. Maniewski z Bajesowa. M. Biernacki i S. Teltsch ze Stanisławowa.

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Podziękowanie.** Będąc chorą na ciężkie i zadawnione zapalenie, które groziło utratą prawego oka, udałam się do Wielmożnego dra Bałłabana. Zdolny ten lekarz i szlachetny człowiek tyle zadawał sobie pracy i trudów, że w krótkim stosunkowo czasie jestem zupełnie wyleczoną Nie mogąc w inny sposób wyrazić mojej żywej wdzięczności, na tem miejscu składam szczere, serdeczne podziękowanie.

*Julia Wisłocka*
pocztmistrzyni.

Jezupol dnia 27 grudnia 1895.



**Wiedeń** 20 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 351·50, węgierskie kredyty 391.00, anglobank 151·75, bankverein 134·50, unionbank 279.25, länderbank 230·50, staatsbahny 342.—, lombardy 94·75, elbethale 271.50, akcye tytoniowe 226.50, rima 227.00, alpiny 99.50, renta majowa 97.90, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna -·—, losy tureckie 48.00 węg. renta koronna 97.90, marki 59.27, ruble 129.75.

*P. T.* Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy: *Galicyjską krajową spółkę naftową pod firmą: „Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500 000 zł. w. a.*

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. W obec faktu, iż tylko wielkimi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard, a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 zł. w. a., to jest po 20.000 zł. każdy. Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleźć możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty z jaką przystępuje współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki. — Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złr. w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału, t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) zł. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału, t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. najpóźniej dnia 1 lipca 1896, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału, tj. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. o tyle, o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników. Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swojem ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy że spółka nasza ma wielkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce. Wszelkich bliższych informacyi udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej poczta Tarnów i p. Stanisław Zaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej poczta Tarnów. Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie, lub filii tego Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) a conto firmy: „*Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka*".

Tarnów, 10 listopada 1895.

*Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.*

*Podpisy na udziały powyższej spółki naftowej przyjmuje p. Erazm Swierczewski, ulica Kościuszki 7.*

# PRZYPOMNIENIE!

| Wina | butelka | Wódki | butelka |
|---|---|---|---|
| Węgierskie Zieleniak nr. I stołowe | —.6 | Starka na winie robiona 8-letnia | —.80 |
| „ nr. 2 łagodne | —.70 | Żytniówka niesłod. z czystym smakiem | 80 |
| „ nr. 3 wytr. przyjemne | —.80 | Kminkówka, Miętówka | —.80 |
| | | Wiszniówka z owoców świeżych | —.80 |
| Hegyalay stare znakomite | —.90 | Pomarańczówka ze skórek | —.80 |
| Oberungar stare wytrawne | 1.— | Orzechówka | 1.10 |
| Maszlasz nr. I., pudowe łagodne | 1.20 | Ratafia znakomita z owoców świeżych | 1.20 |
| „ nr. II., 2 „ wytrawne | 1.40 | Dereniówka „ „ „ | 1.20 |
| „ nr. III., znakom. z r. 1866 | 1.60 | Biskupia z wina czerwonego | 1.10 |
| Ruster damskie słodkie | 1.— | Jarzębiak i Jarzębinka „Izdebnickie" | 1.10 |
| | | Śliwowica syrmska 25 letnia | 1.50 |
| Dalmatyńskie „Curzola" (Blutwein) | —.60 | „ stara | 1.20 |
| „VODIZZE" białe słodkawo-cierpkawe nadzwyczaj dobre | —.60 | Treber | 1.20 |
| Styryjskie milutkie, łagodne, liter 45 ct. | | **Miód staropolski zł. 1.20** | |

poleca

**handel win i delikatesów**

**M. BALASA**

**ulica Brajerowska liczba 1, we Lwowie.**

C. k. uprzyw. gal. Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

# Obwieszczenie.

Czwarte nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego, które się odbyło we Lwowie dnia 15 listopada b. r., uchwaliło ***powiększyć kapitał akcyjny o 1 milion złr. w. a., wydając 5000 nowych akcyi po 200 złr. wartości nominalnej z kuponami, z których pierwszy płatny 1 Stycznia 1897.***

W wykonaniu tej uchwały ofiarujemy z wyż wspomnianych 5000 akcyi w myśl §. 14 statutów Banku Hipotecznego posiadaczom starych akcyj
2500 nowych akcyj po złr. 200 a nadto dalszych
2500 „ „ „ „ 360
a to złr. 200 na pomnożenie kapitału akcyjnego, zaś złr. 160 na pomnożenie funduszu zapasowego.

Posiadaczom więc starych akcyj posługiwać będzie prawo pierwszeństwa do wzięcia na każdych 8 sztuk starych akcyj jednej nowej akcyi po cenie złr. 200
a nadto „ „ 8 „ „ „ jednej „ „ „ „ „ 360
Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru należy wykonać ***w terminie od 1 do 30 grudnia 1895 włącznie*** albowiem po upływie tego terminu prawo to zupełnie gaśnie.

Posiadacze starych akcyi, chcący korzystać z tego prawa, winni w terminie od 1 do 30 grudnia br. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, w Krakowie i w Tarnopolu, do odstęplowania i uiścić równocześnie wypadającą należytość i opłatę stemplową po 1 zł. 25 ct. od sztuki. Od wpłat uiszczonych przed nieprzekraczalnym terminem 30 Grudnia b. r. bonifikować będziemy 5 pr. odsetki w stosunku rocznym.

Lwów 15 Listopada 1895.

**C. k. uprzyw. Galicyjski**
**Akcyjny Bank Hipoteczny**

Przedruk nie będzie płacony.

# REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

**WIEN**

IX. Porzellangasse No. 1.

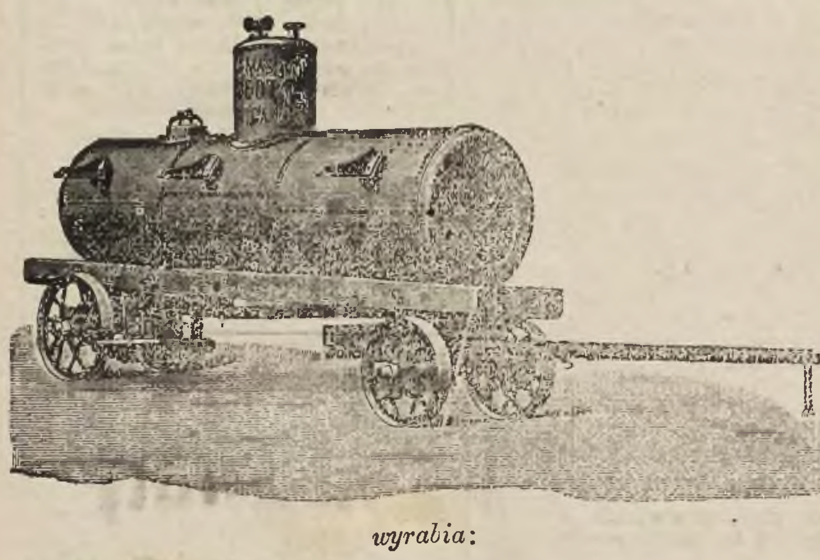
## BELEUCHTUNG
## KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:
ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

# E. Bredt i Ska.

w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników



*wyrabia:*

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

**Reperacye jak najtaniej.**

Chodniki wełniane
w różnych deseniach w wielkim wyborze
Chodniki kokosowe
w różnych szerokościach i deseniach
Chodniki Linoleum
**Chodniki ceratowe i gumowe**
**Przedściółki**
**Linoleum i ceratowe**
w różnych wielkościach w wielkim wyborze
Rogożki kokosowe
strzyżone i plecione
**Rogóżki**
żelazne i słomiane
**Szczotki do wycierania nóg**
**Ceraty na stoły**
zwykłe i obrusowe w desenie
**Ceraty matowe**
na meble w różnych szerokościach
poleca
**Alojzy Hübner**
Lwów, Rynek 38.



Ces. król. uprzyw.

# RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

**J. A. Baczewskiego**

c. i k. nadw. dostawcy we Lwowie

poleca

# „STARKĘ"

**(Żytni koniak)**

| | Cena zł. | ct | | Cena zł | ct |
|---|---|---|---|---|---|
| Starka podolska | — | 85 | Starka z r. 1850 | 1 | 50 |
| „ litewska | — | 95 | **Starka kuracyjna** | | |
| „ Marka * | — | 70 | Żytni koniak | 2 | — |
| „ „ ** | — | 90 | Starka z r. 1840 | 2 | 50 |
| „ „ *** | 1 | — | „ „ 1830 | 3 | — |
| „ z r. 1860 | 1 | 20 | | | |

Starkę polecam jako napój o łagodnym a wyśmienitym smaku, która w zupełności zastępuje koniak.

**Pocztą 2 flaszki = 5 kilo.**

# RONCEGNO

**najsilniejsza naturalna woda mineralna**

zawierające arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi przy anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi.
**Kuracya może być użytą rok cały.**
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.



# Prawda!

Nieprześcigniona jest **kolekcya Austrya** wywołująca ogólne zdumienie a złożone z 15 wspaniałych ozdobnych przedmiotów

**tylko za złr. 5·75**

**i remontoar kieszonkowy z złota fasonowego** z najlepiej uregulowanym (36 godzinnym) werkiem precyzyjnym i cyferblatem emaljowanym. Bardzo pięknie cyzelowane koperty są z nowo-wynalezionego fasonowego złota, którego od prawdziwego nikt nie odróżni, a które blasku złocistego nigdy nie straci. Za regularny chód tego remontoaru **ręczę piśmiennie na lat 5.**

Dosk. **łańcuszek z złota imit.**
**2 szpinki złote imit.**
bardzo ładna **broszka damska**
patent guzik do leżących kołnierzy
**szpilka do krawatki**
**futerał skórzany** na zegarek
**lusterko** w futerale
**szpilka do bluzki** złoto fason
2 pierścienie z złota imit. z imitacyami brylantu i rubinu.

Wszystkie 15 sztuk razem z zegarkiem kosztują tylko 5·75.

**Alfred Fischer Wien I Adlergasse 12.**

Zamówienia za zaliczką, gdyby towar nie odpowiadał zwraca pieniądze skład zegarów.

Filja składu nafty
ulica Czarnieckiego
**L. 1.**

**R. DITMAR**

Sprzedaje najlepszą niezapalną, bez żadnych domieszek rozmaitych olejów, **Naftę**, od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. P. T. Publiczności, po najumiarkowańszych cenach.

Dostawę do domu uskuteczniam od **pięciu liter** bez żadnego osobnego wynagrodzenia

Na żądanie Szanownej Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na nafty w składzie lamp przy placu Maryackim l. 9 w

handlu win i del. Wgo Stanisława Markiewicza
„ „ „ „ Musiałowicza i Janika,
„ „ „ „ Alberta Szkowrona
„ „ „ „ St. Wojciechowskiego

za których okazaniem wydają naftę składy moje:
ul. Sobieskiego l. 1, ul. Czarnieckiego l,
**R. Ditmar, Lwów.**

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Najstarsze Pismo Obrazkowe Polskie

# TYGODNIK ILLUSTROWANY

ORGAN SPOŁECZNY,
LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

**Od Nowego Roku powiększa objętość o $\frac{1}{2}$ arkusza czyli o 50.000 wierszy druku rocznie**, dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i illustracyi (około 1.000 rocznie), okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16to stronowy).

Obecnie drukuje Tygodnik Illustrowany powieść egipską

BOLESŁAWA PRUSA
pod tytułem:

**„FARAON"**

po ukończeniu której rozpocznie

JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ

**HENRYKA SIENKIEWICZA**

**Autora „Ogniem i mieczem".**

**Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego"** wraz z bezpłatnym dodatkiem powieściowym wynoszą:

**We Lwowie i Krakowie:** kwartalnie złr. **3.60**, półrocznie złr. **7.20**, rocznie złr. **14.40.** — **Na prowincyi:** kwartalnie złr. **4.20**, półrocznie złr. **8.40**, rocznie złr. **16.80.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

**Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.**

*Prawdziwy rzymski sok orzechowy Primaveri'ego* uznany jako najlepszy i zupełnie nieszkodliwy środek

**przeciw siwiźnie**

zabarwia szybko, trwale i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 zł 50 cnt
Na składzie w perfumeryi *Fausta*.
Lwów, Sykstuska 2.




Zakład artystyczno-fotograficzny
**S. Trzemeskiego**
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 7.
poleca

**Na upominki świąteczne i noworoczne** fotografie we wszystkich formatach i rodzajach szczególnie PLATYNOWE także poleca się kompletne

OGNIEM I MIECZEM

12 illustracyi fotodrukiem z oryginałów Juliusza Kossaka **Racławice** Wojciecha Kossaka i Jana Styki. **Widoki Lwowa**, format gabinetowy
**2 za koronę**
ulica Trzeciego Maja liczba **7.**

Zakład otwarty od 8 rano do 6 wieczorem. Zdjęcia wykonują się od 9 do 2.

# Na gwiazdkę!

**WINCENTY KUCZABIŃSKI**

*Lwów, Kopernika l. 7*

poleca

Książki do nabożeństwa, obrazki, różańce, medaliki, krzyżyki złote, srebrne i zwykłe, obrazki w ozdobnych ramkach itd.

**Ceny bardzo niskie.**




Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

**HERBATĘ ROSYJSKA**

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

# W. ADAMOWICZA

**w Brodach**

| | |
|---|---|
| 1 funt „familijnej bardzo dobrej | złr. 1.40 |
| 1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakowaniu | złr. 2.50 |
| 1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu | złr. 3.50 |
| 1 funt wysiewków z najl psz. herbat kwiatowych | złr. 1.20 |
| Znakomita kawa „Syriusz" franko 5 kilo | złr. 9.50 |

**Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa.**

**Masę francuską**
nadającą się szczególnie na parkiety

**Masę woskową**
własnego wyrobu, na posadzki miękkie podłogi,

Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką

**Glazurę emaliową**

**„Linoleum"**
szybko schnącą z pięknym połyskiem.

**Lakier Christofa**
wysechający w niespełna pół godziny nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.

**Szczotki**
do froterowania oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

**Wosk do nacierania.**

PLYTY sukienne
do wycierania podłóg
i t. p. i t. p.
poleca

**Alojzy Hübner**
**Lwów Rynek 38.**

# Cognac

**leczniczy**
zbadany przez
laboratoryum chemiczne
m. stoł. miasta Lwowa
$\frac{1}{2}$ flaszki 90 ct., $\frac{1}{1}$ flaszki 1.50 złr., próbne flaszki po 20 ct.
*poleca*
**Droguerya**
**Leona Menkes**
*magistra farmacyi*
Lwów, Kaźmierzowska 19.

Kotwiczne
**Liniment. Capsici comp.**
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
**Richtera Liniment z „kotwicą"**
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
**Richtera apteka**
**pod złotym lwem w Pradze.**

Stare kuracyjne

**WINA tokajskie**

w wielkim wyborze
po zł. 2·40, 3, 3·50, 4, 12 za flaszkę
również

**WINA**
stołowe
z królewsko-węgiersk. wzorowej piwnicy i własnego butelkowania z porękąbezwzględnej naturalności poleca handel

St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

# RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka 1.80 i 2.40 pół butelki 90 i 1.20.

**Arak de Goa**

(rum biały)
butelka 2.40. pół butelki 1.20
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów Rynek l. 45.

Najpożyteczniejszy
podarunek dla **DZIECI** na święta można nabyć w magazynie
**Konfekcya dla dzieci**
Seliny Weiss
Lwów, Plac Halicki, 12,
**I piętro obok Wgo Zwiebaka**
2065 1—4

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.